SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 20 luty 1952 r. Nr 43 (561) B Cena 15 gr

„Uwaga! Mówi ośrodek dyskusyjny"

Coraz większe rzesze społeczeństwa biorą udział w dyskusji nad Wielką Kartą praw i obowiązków

Do dyskusji nad projektem Konstytucji włączyli się ludzie ze wszystkich środowisk. Cały naród omawia Wielką Kartę swych praw i obowiązków.

W Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych do wielkiej świetlicy fabrycznej wprost po zmianie przyszli robotnicy, aby wysłuchać szczegółowych wyjaśnień o Wielkiej Karcie praw narodu polskiego. Po przemówieniu jeden z obecnych wznosi okrzyk, który wyraża nurtujące wszystkich uczucia: „**Za prawo do pracy i do awansu społecznego, za prawo do nauki dla naszych dzieci, niech żyje nasza Konstytucja!**" Cała sala gorąco podchwyciła ten serdeczny okrzyk.

*

Mieszkańcy **Zielonej Góry** gromadzą się licznie przy megafonach zainstalowanych w centrum miasta — gdy usłyszą: „Uwaga! Mówi ośrodek dyskusyjny".

Grupy przechodniów słuchają ciekawych pogadanek o projekcie Konstytucji, krótkich wypowiedzi robotników, młodzieży, kobiet.

W dużej sali ośrodka wiele osób czyta materiały o Konstytucji. Inni proszą prelegenta o wyjaśnienia. Wszyscy z zaciekawieniem słuchają, kiedy **W. Kucharski**, pracownik „**Zastalu**" odpowiada wyczerpująco na zadawane pytania.

W wielu gromadach **woj. rzeszowskiego** odbywają się zebrania dyskusyjne, na których chłopi dzielą się swymi uwagami na temat projektu Konstytucji.

Uroczysty nastrój panował na zebraniu w gromadzie **Białoboki, pow. Przeworsk**, na które przybyli wszyscy mieszkańcy wsi.

Chłop Superson, przypomina swe przedwojenne życie: — „My, chłopi, na własnej skórze odczuliśmy rezultat sanacyjnej konstytucji. Miejscowy obszarnik — Lubomirski — wyzyskiwał nas niemiłosiernie, a gdy strajkowaliśmy, policja granatowa rozpędzała nas pałkami".

A. Marszał z tejże gromady mówi o teraźniejszości: „Dziś w wielu wsiach, gdzie za sanacji panowały nędza, głód, ciemnota i choroby, chłop żyje szczęśliwie.

Nie ma już na wsi analfabetów, a dzieci chłopskie kształcą się w szkołach średnich i na wyższych uczelniach. W wielu wioskach świeci się dziś światło elektryczne.

Coraz więcej traktorów orze naszą ziemię. A będzie przecież jeszcze lepiej".

Konkurs na utwór literacki związany z Konstytucją

Min. Kultury i Sztuki oraz Związek Literatów Polskich i Stow. Dziennikarzy Polskich ogłaszają konkurs otwarty na utwór literacki (wiersz, poemat, nowela, opowiadanie, pamiętnik, większy utwór publicystyczno - literacki) związany z Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy autorzy, nadsyłając swoje — ogłoszone drukiem w prasie — utwory, poświęcone przemianom społeczno- politycznym w Polsce, których wyrazem jest Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ilość nadesłanych utworów przez każdego autora nie jest ograniczona.

Przewidziane są następujące nagrody: I — 5.000 zł., dwie II po 3.000 zł., trzy III po 2.000 zł., oraz 5 wyróżnień po 500 zł.

Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 1 lipca 1952 r.

Utwory na konkurs należy przesyłać do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Departament Polityki Kulturalnej w Warszawie. Skład Sądu Konkursowego zostanie podany w późniejszym terminie.

Depesza KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej do Komitetu Centralnego PZPR

Komitet Centralny Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej nadesłał do Komitetu Centralnego PZPR depeszę następującej treści:

Komitet Centralny Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, w imieniu mas pracujących Mongolskiej Republiki Ludowej, wyraża gorącą, serdeczną wdzięczność Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, polskiej klasie robotniczej i całemu narodowi polskiemu za przyjacielskie wyrazy współczucia w głębokim bólu po niepowetowanej stracie poniesionej przez naszą partię i naród mongolski wskutek zgonu naszego ukochanego wodza towarzysza **Czojbalsana. Krocząc drogą wytyczoną przez wielkiego wodza i organizatora naszej partii i państwa ludowego — towarzysza Czojbalsana, masy pracujące Mongolskiej Republiki Ludowej będą walczyły z jeszcze większym zdecydowaniem o dalszy rozwój i rozkwit swego kraju na drodze do socjalizmu i utrwalenia braterskiej przyjaźni między naszymi narodami a narodami wielkiego Związku Radzieckiego.**

Pogrzeb Bronisławy Marchlewskiej

Dnia 17 bm. odbył się w **Moskwie** pogrzeb b. członka SDKPiL, członka WKP(b), żony i wiernej towarzyszki życia i walk Juliana Marchlewskiego — **Bronisławy Marchlewskiej.**

Na grobie Bronisławy Marchlewskiej złożone zostały m. in. wieńce w imieniu Komitetu Centralnego PZPR oraz w imieniu Instytutu Marksa - Engelsa — Lenina przy KC WKP(b).

Zmarłą żegnała w imieniu Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina **Pankratowa**, podkreślając wierność i oddanie Bronisławy Marchlewskiej ideom **Lenina i Stalina**. Nad trumną przemawiali również charge d'affaires ambasady RP w Moskwie Pohoryles oraz bliscy towarzysze Marchlewskiej.



Ogólny widok stadionu Bislett w Oslo w czasie uroczystości otwarcia VI Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Ustawa o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych jest słuszna i sprawiedliwa — mówią mało i średniorolni chłopi postanawiając powiększyć hodowlę

Szerokie rzesze małorolnych i średniorolnych chłopów z uznaniem wypowiadały się na licznych zebraniach gromadzkich o ustawie uchwalonej przez Sejm, która jak podkreślano wielokrotnie — wprowadza słuszny i sprawiedliwy dla wszystkich obowiązek dostaw oraz zapewnia bardzo korzystne warunki kontraktowania nadwyżek hodowlanych.

Na zebraniu w gromadzie **Niemcz w gm. Osielsko, woj. bydgoskie** jedna z chłopek **F. Najdul**, gospodarująca na 2 ha ziemi oświadczyła:

„Jestem zadowolona z tego, że wyszła taka ustawa. Jeżeli ja mogłam w zeszłym roku dostarczyć dwa świniaki, to dlaczego taki **J. Maciejewski**, który ma 13 ha, nie sprzedał do spółdzielni ani jednego?

Wedle ustawy, jak sobie wyliczyłam — mówiła dalej Najdul — **wypada mi odstawić 60 kilo żywca, ale ja sprzedam Państwu przynajmniej trzy razy tyle.** Bo przecież rozumiem, że trzeba dostarczyć więcej mięsa dla górników, którzy dają nam węgiel, dla robotników z fabryk, produkujących dla chłopa maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, materiały, płótno i inne rzeczy. **A i korzyść będę miała tym większą im więcej sprzedam".**

Słowa Najdul poparł gorąco średniorolny chłop **A. Mikulski**, który w br. zakontraktował już 4 sztuki trzody chlewnej. „Ustawa jest słuszna, potrzebna i sprawiedliwa — powiedział on — **Państwo po prostu wymaga od każdego chłopa, żeby dbał o swój własny interes, a równocześnie o zaopatrzenie robotników w miastach. Przecież przy staranne] gospodarce, przy tej pomocy, jaką daje Państwo, hodowla trzody — to bardzo dobry interes dla chłopa".**

Na zebraniu mieszkańców gromady **Dąbrówka Nowa w woj. bydgoskim**, po szczegółowym zapoznaniu się z treścią ustawy, średniorolny chłop **A. Kubalewski**, który w ub. r. sprzedał Państwu 11 tuczników, oświadczył m. in.:

„Nasz plan dostaw obowiązkowych na pewno przekroczymy. Słusznie, że ustawa nakłada na wszystkich obowiązek dostaw, czas już skończyć z kombinacjami kułaków i spekulantów".

Nareszcie dostaną po łapach najbardziej oporni kułacy, którzy uchylali się od wszelkich obowiązków — mówił małorolny chłop — **B. Grabowski** na zebraniu w gromadzie **Jarużyn w woj. bydgoskim.**

Z zadowoleniem przyjęli ustawę o nowych warunkach kontraktowania trzody chlewnej oraz obowiązkowych dostawach żywca chłopi przodującej w pow. opolskim gromady **Radomirowice**. Jedna z małorolnych chłopek — **A. Januckowa** powiedziała: „**Jak sobie obliczyłam, mam obowiązek dostarczyć Państwu 100-kilogramowego tucznika. Ale nie poprzestanę na tym. Chcę skorzystać z tych wszystkich dobrodziejstw, jakie przysługują obecnie hodowcom. I dlatego zakontraktuję dodatkowo jeszcze 2 tuczniki.** Wyliczyłam sobie, że jeżeli sprzedam w terminie tucznika z obowiązkowej dostawy i 2 zakontraktowane, to samych premii otrzymam tyle ile warta jest niezła świnka".

Z uznaniem wypowiadali się o ustawie chłopi w gromadzie **Warciany w pow. kętrzyńskim w woj. olsztyńskim.** Na apel średniorolnego chłopa — **I. Wawrzynowicza**, który zobowiązał się do sprzedaży żywca ponad wyznaczoną ilość, odpowiedziało natychmiast kilkunastu chłopów. Zobowiązali się oni sprzedać Państwu **dodatkowo 3.200 kg żywca.**

Walka z resztkami analfabetyzmu —patriotycznym obowiązkiem każdego obywatela

Odezwa władz państwowych i masowych organizacji społecznych

W związku z uchwaleniem przez Sejm Ustawodawczy R.P. ustawy o zmianie form organizacji nauczania początkowego dorosłych **Minister Oświaty, dotychczasowy Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem oraz CRZZ, ZG ZSCh, ZG ZMP i Liga Kobiet wystosowały do społeczeństwa odezwę, która głosi m. inn.:**

Wysiłkiem masowych organizacji społecznych, tysięcy działaczy oświatowych, młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, nauczono czytać i pisać ponad milion obywateli.

Usunęliśmy jedną z olbrzymich zapór w naszym marszu do socjalizmu. Spośród robotników i chłopów nauczonych dopiero co czytać i pisać wyrosły nowe szeregi aktywnych członków życia społecznego.

Rewolucja kulturalna nadal trwa.

Drogowskazem zawsze winna być nauka STALINA: „Socjalizmowi potrzebni są ludzie wykształceni".

Jesteśmy w okresie ogólnonarodowej dyskusji nad Projektem Konstytucji, która stanowić ma ujętą w formie powszechnego prawa Wielką Kartę naszych osiągnięć i utrwalonych zdobyczy.

Polska Ludowa zapewnia obywatelom pełne prawo do nauki, oświaty i kultury.

Dla obywateli, którzy nie nauczyli się jeszcze czytać i pisać należy organizować w dalszym ciągu naukę początkową.

Rejestrujemy dalej pozostałych analfabetów.

Organizujemy dla nich naukę na kursach i w indywidualnym nauczaniu.

Zapobiegajmy powrotnemu analfabetyzmowi.

Kierujmy absolwentów nauczania początkowego do zespołów czytelniczych, do bibliotek, do świetlic. Propagujmy wśród nich czytelnictwo książek i gazet.

Zachęcajmy absolwentów nauczania początkowego do dalszej nauki, kierujmy ich do szkół i na kursy zawodowe i ogólnokształcące, do Wszechnicy Radiowej, włączajmy ich w nurt życia gospodarczego i społecznego.

„Nasze zadanie polega na tym, aby jak najszersze masy pracujące w Polsce stały się świadomymi współtwórcami nowego życia, którego hasłem jest dziś upowszechnienie kultury, dźwignięcie jej na wyższy poziom i udostępnienie jej wszystkim ludziom pracy". (B. BIERUT).

Oczekujemy, że ZMP-owcy pomogą SOM-om w wypełnieniu zadań w akcji wiosennej

STANISŁAW JANIUK
Kier. Wydz. Organizacyjnego SOM

Działalność SOM-ów, która umożliwia mało- i średniorolnym chłopom korzystanie z maszyn i narzędzi rolniczych, jakich chłop sam najczęściej nie byłby w stanie kupić, tym samym uderza w kułaków i innych wyzyskiwaczy, którzy za wypożyczanie chłopom pracującym maszyn zwykli brać wygórowane ceny.

Korzystając z pomocy SOM-ów chłopi coraz bardziej przekonywują się o korzyściach wynikających z mechanicznej uprawy roli, przekonywują się do gospodarki uspołecznionej, w której dopiero istnieje pełna możliwość wykorzystania maszyn i narzędzi.

Zbliża się akcja wiosenna. **Naszym bojowym zadaniem jest obsianie przy pomocy maszyn jak największej ilości hektarów, jak największe wykorzystanie wydajności maszyn.**

Dlaczego przywiązujemy tak ogromną wagę do siewu maszynowego?

Siejąc ziarno siewnikiem uzyskujemy w porównaniu z siewem ręcznym około 20 — 30 kg ziarna oszczędności na hektar, co w powiązaniu ze zwiększoną wydajnością gleby po siewie maszynowym (1 do 2 kwintali z ha) daje w skali krajowej olbrzymie oszczędności w ziarnie.

Oczekujemy, że młodzież ZMP-owska na wsi pomoże w wykonaniu tych wielkich zadań postawionych Spółdzielczym Ośrodkom Maszynowym przez Rząd i Partię.

Wielką pomoc mogą okazać szczególnie towarzysze ZMP-owcy, którzy wchodzą w skład Komitetów Członkowskich Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, pomagając pracownikom SOM-ów, kontrolując przygotowanie organizacyjne i techniczne do akcji wiosennej.

Obecnie kuźnie i warsztaty SOM intensywnie naprawiają siewniki. Termin wykonania napraw określony został do dnia 15 lutego br.

Trzeba więc skontrolować czy termin ten został dotrzymany, czy siewniki zostały należycie wyremontowane i przygotowane do siewów, czy w wypadku kiedy SOM nie mógł wyremontować sprzętu we własnym zakresie, uzyskał pomoc sąsiedniego SOM-u, który ma warunki do udzielenia mu tej pomocy.

W kuźniach i warsztatach Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych pracuje wiele młodzieży — wielu ZMP-owców.

Ich wydajna i sumienna praca oraz wpływanie na pozostałych pracowników do pójścia za ich przykładem, stanie się wielką pomocą w szybkim i jak najlepszym przygotowaniu sprzętu do akcji.

Oczekujemy poważnej pomocy od Zarządów Gminnych oraz Zarządów kół ZMP, które mogą wiele uczynić, by usprawnić kontakt między SOM-em a gromadą.

Często bowiem jest tak jeszcze na wielu wsiach, że zamówienia na prace SOM od poszczególnych chłopów wpływają z wielkim opóźnieniem, co utrudnia poważnie rozplanowanie zawczasu przydziału siewników do poszczególnych gromad, a w praktyce opóźnia znacznie pracę w czasie akcji siewnej.

Poważną rolę mogą też spełnić ZMP-owcy w walce z zacofaniem niektórych chłopów, którzy niechętnie odnoszą się do stosowania siewu rzędowego. **Młodzież wiele może uczynić w uświadamianiu swoich rodziców i sąsiadów o korzyściach płynących ze stosowania siewu rzędowego, może w porozumieniu z kierownictwem SOM organizować zebrania na gromadach.**

Coraz bardziej wartkim strumieniem napływają na wieś maszyny i narzędzia rolnicze. Ofiarna praca robotnika, który zwiększa wydajność pracy przekracza normy, dokumentując trwałość sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie może być marnowana przez mało wydajną mało intensywną pracę tych maszyn.

Maszyny rolnicze muszą pracować intensywnie i wydajnie, by zwiększać plon, by oszczędzać pracę ludzką, by szybciej budował się socjalizm w Polsce i polepszał się byt mas pracujących.

W 15 rocznicę śmierci G. K. Ordżonikidze

Naród radziecki obchodził 18 bm. 15 rocznicę zgonu wybitnego działacza partii bolszewickiej i męża stanu Związku Radzieckiego, członka Biura Politycznego KC WKP(b) — G. K. Ordżonikidze.

W związku z tą rocznicą cała prasa radziecka zamieściła artykuły poświęcone pamięci Ordżonikidze.

Dziennik „**Prawda**" podkreśla że Ordżonikidze poświęcił całe swe życie wielkiej sprawie wyzwolenia robotników i chłopów spod ucisku carskiego samowładztwa, spod jarzma obszarników i kapitalizmu.

Dziennik „**Izwiestia**" podkreśla, że Ordżonikidze do ostatnich chwil życia był wiernym synem partii **LENINA — STALINA** niezłomnym bojownikiem rewolucji, jednym z najbardziej utalentowanych kierowników budownictwa socjalistycznego. Pod jego bezpośrednim kierownictwem powstał i rozwinął się radziecki ciężki przemysł.

Gąsienica Roj i Dziedzic opowiadają o slalomie gigancie i zjeździe

Dalekopisem z Oslo od specjalnego wysłannika „Sztandaru Młodych"

Nocą z soboty na niedzielę powrócili do wioski olimpijskiej Ila w Oslo narciarze polscy, którzy startowali w slalomie gigancie i zjeździe w Norefjell. Pozostały tam jeszcze nasze zawodniczki, biorące udział w biegu zjazdowym.

Gąsienica Roj i Dziedzic szczerze cieszą się z niezłych stosunkowo wyników w biegu zjazdowym. Z wielkim zainteresowaniem oglądają oficjalną listę klasyfikacyjną zjazdu, żywo komentując miejsca najlepszych i oczywiście swoje.

Trzykrotny akademicki mistrz świata Stefan Dziedzic opowiada o przebiegu konkurencji w Norefjell:

— Zdajemy sobie sprawę z tego, że wypadliśmy w slalomie słabo. Mieliśmy tremę, startując z tak dobrymi zawodnikami. Na starcie zobaczyliśmy, że najlepsi zawodnicy jeżdżą w hełmach, czego się u nas dotychczas nie praktykuje. Szwajcar Schneider przywdział nawet metalowy kask motocyklowy.

— Trasa slalomu była bardzo trudna technicznie, podobnie jak 2400 metrowa trasa zjazdu, która miała wiele skrętów, czego nie ma u nas.

— Z wyników w zjeździe bardzo się cieszymy. Jeśli w Tatrach wytyczymy nowe trasy podobne do olimpijskich (a miejsce jest, trzeba tylko wyciąć trochę drzew) będziemy jeszcze lepiej przygotowani do tak poważnych zawodów.

— Sprzęt, o którym opowiadano nam, że jest tutaj doskonały — okazał się przeciętny.

—Wracając do slalomu, jeszcze raz podkreślam, że wypadliśmy za słabo, ale jechaliśmy na ustanie, obawiając się upadków. Chciałbym jeszcze podkreślić dobry wynik Płonki, który jechał z kontuzjowaną ręką.

— Andrzej Roj Gąsienica, który miał w czasie slalomu upadek już przy drugiej bramce, zyskał sobie uznanie publiczności, bo wstał, podszedł parę metrów w górę, prawidłowo minął bramkę i pojechał dalej. U wielu zawodników taki upadek powodował wycofanie się ich z konkurencji. Po prostu upadł lub przejechał obok bramki — wówczas zdejmował numer startowy, schodził na bok i rezygnował z dalszej jazdy.

Andrzej Roj jest szczerze uradowany swoją lokatą w zjeździe. Zająć w najlepszej światowej obsadzie 22 miejsce, pozostawiając za sobą 50 zawodników, a w tym takich, którzy całą zimę trenowali na trasach w Alpach — to duży sukces młodego zakopiańczyka.

Piąty dzień Olimpiady Zimowej

W poniedziałek odbył się pod Holmenkollen bieg 18 km (otwarty oraz do kombinacji klasycznej). Bardzo ciekawa trasa przebiega w lesie, jest trasą z wielkimi podejściami i stromymi zjazdami.

W biegu tym Polskę reprezentował Tadeusz Kwapień.

Bieg ukończyło 75 zawodników. Zwyciężył Norweg Brenden co było dla wszystkich i również dla Norwegów wielką niespodzianką. Poważny faworyt tej konkurencji Szwed Karlsson, przyszedł dopiero na piątym miejscu.

Tadeusz Kwapień biegł dobrze pierwszych 10 km. Przy wymijaniu jednego z zawodników najechał na ukryty pod śniegiem korzeń. Miał upadek — złamał jedną nartę a druga pękła wzdłuż. Na tak uszkodzonych nartach kontynuował bieg, który ukończył w czasie 1 godz. 11 min. 40 sek. Kwapień został sklasyfikowany na 41 miejscu.

Wyniki w biegu otwartym na 18 km: 1. Brenden (Norwegia) — 1 godz. 1 min. 34 sek. 2. Makelä — Finlandia 1 godz. 2 min. 9 sek. Lonkila — Finlandia 1 godz. 2 min. 20 sek.

O przewadze Skandynawów w tej konkurencji świadczy fakt, że miejsca od pierwszego do siedemnastego zajęli reprezentanci Norwegii, Finlandii i Szwecji.

Po podsumowaniu wyników konkursu skoków do kombinacji oraz czasu uzyskanego w biegu na 18 km pierwsze miejsce zajął w kombinacji klasycznej Norweg Slaattvik, uzyskując łącznie 451,621 pkt.

Drugim był mistrz olimpijski w tej konkurencji w 1948 r. Fin Hasu — 447,5 pkt. Trzecie miejsce zajął Stenerson (Norwegia) — 436,335 pkt.

ANDERSEN ZDOBYWA DRUGI ZŁOTY MEDAL

Na stadionie Bislett rozegrano dziś bieg łyżwiarski mężczyzn na dystansie 1500 m. Zwyciężył Norweg Hjalmar Andersen, który w niedzielę pobił rekord olimpijski na 5.000 m i zdobył złoty medal. Przejechał on dystans 1500 m w czasie 2 min. 20,4 sek.

KANADA — POLSKA 11:0

(3:0, 3:0, 5:0)

W poniedziałek nasza reprezentacja hokejowa stanęła do trudnego i ciężkiego spotkania z Kanadą.

Mecz ten przegraliśmy w stosunku 11:0 (3:0, 3:0, 5:0). Z 5 bramek strzelonych w ostatniej tercji 3 padły w czasie, gdy Gansiniec i Broinowicz po dość ostrym zderzeniu się z jednym z kanadyjczyków odesłani byli na 2 karne minuty za bandę. Graliśmy wówczas we trójkę. Kanadyjczycy wykorzystali ten moment i strzelili w tym okresie 3 bramki.

Z naszego zespołu wyróżnić należy bramkarza Szlendaka, który nie ponosi winy za puszczenie bramki. Szlendak w wielu ciężkich sytuacjach z powodzeniem ratował.

W drugim spotkaniu hokejowym rozegranym w dniu 19 bm. USA pokonały Finlandię 8:2 (1:0, 6:0, 1:2). Mecz ten odbył się podczas dużego opadu śnieżnego, który spowodował, że lodowisko przykryte było półtora centymetrową warstwą śniegu.

*

SZWAJCARIA — NORWEGIA 7:2 (4:0, 2:2, 1:0)

SZWECJA — NIEMCY ZACH. 7:3 (3:2, 0:0, 4:1)

STEFAN RZESZOT



godz. 10 — **bieg narciarski 50 km**

— **slalom specjalny kobiet**

godz. 19 — **jazda figurowa dowolna kobiet**

MECZE HOKEJOWE

godz. 17 — **Polska — Niemcy zach.**

godz. 21 — **Norwegia — Finlandia** (inne drużyny mają wolny dzień).

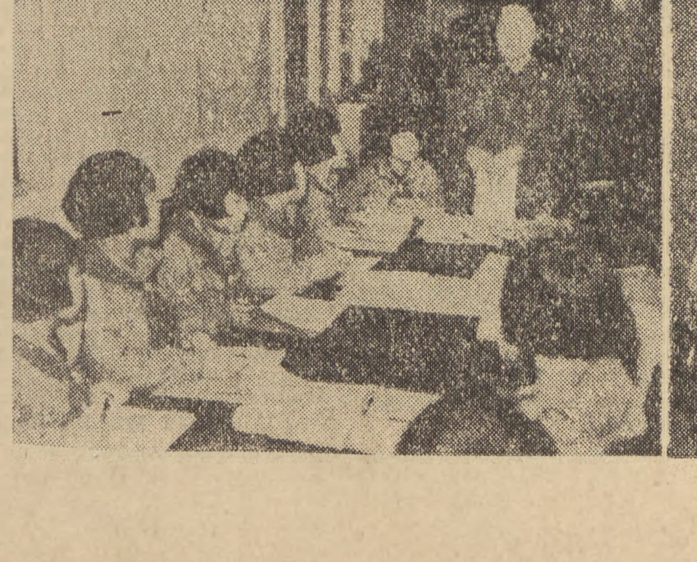
NASZ DOM JEST WASZYM DOMEM

Polska Ludowa gości u siebie 200 dzieci koreańskich. W jasnych i słonecznych salach Państwowego Domu Dziecka w Gołotczyźnie koło Ciechanowa raduje się nowym życiem 200 dzieci bohaterskiej Korei, wydartych okrutnej wojnie. Wszystkie one są sierotami po żołnierzach koreańskich, poległych w obronie ojczyzny. Wszystkie one przeżywały i widziały na własne oczy barbarzyńskie naloty i straszne morderstwa, dokonywane przez amerykańskich żołdaków na ich rodzicach, braciach i siostrach. O chłodzie i głodzie musiały tułać się wśród ruin i zgliszcz, po szosach i polnych drogach, ścigane przez amerykańskich piratów powietrznych.

Polska Ludowa wróciła tym nieszczęśliwym dzieciom radosne dzieciństwo, ohydnie zrabowane im przez amerykańskich imperialistów, przygarnęła je serdecznie. Wśród polskich przyjaciół, otoczone troskliwą opieką, dzieci koreańskie pielęgnują swoją narodową kulturę, zachowują ojczyste obyczaje i tradycje, uczą się i wyrastają na przyszłych budowniczych wolnej ludowej Korei. Wzrastają w atmosferze serdecznej przyjaźni i miłości wszystkich ludów, walczących o wolność i pokój.

Poniżej zamieszczamy kilka zdjęć z życia dzieci koreańskich w Polsce. (Od lewej). Dzieci koreańskie pilnie słuchają lekcji, prowadzonej przez koreańską nauczycielkę Dzien Ke-cze. (1) Mali Koreańczycy uczą się również pilnie języka polskiego. Początki były trudne. Ale czego nie przezwycięży miłość do gościnnej Polski. (2) Dziewczęta uczą się polskich piosenek. (3) Pełen wdzięku i piękna ludowy taniec koreański w wykonaniu Pak Jon-dża. (4) W chwilach wolnych od nauki mali Koreańczycy przyjemnie spędzają czas w świetlicy na grach i zabawach. (5)

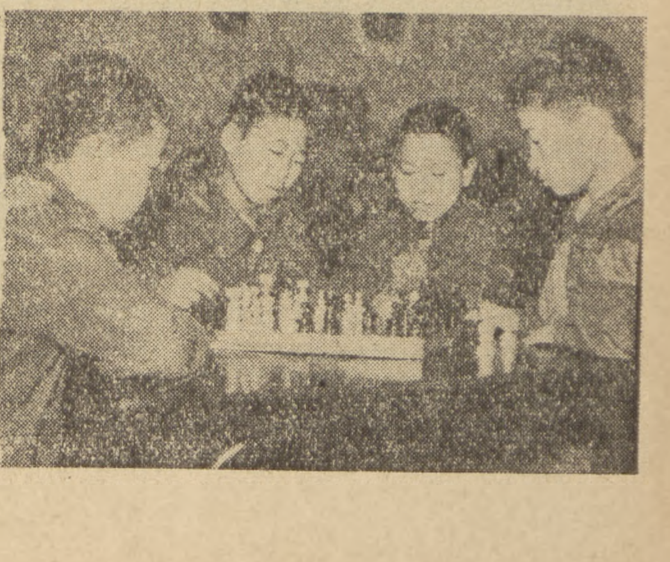
Foto — CAF. Z. Wdowiński











KWIATKI z atlantyckiej łączki

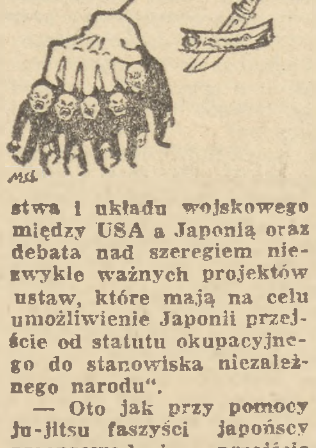
Amerykański rekordzista



Amerykańskie czasopismo „Look" opublikowało wiadomość, że Truman pobił wszystkie dotychczasowe rekordy ... w wyciskaniu podatków od ludności USA. Truman — ten opętany szałem wojennym awanturnik dążący do panowania nad światem — w ciągu 6 lat swojej prezydentury ściągnął 277 miliardów dolarów podatków, pogrążając masy pracujące w nędzy. Statystyki wykazują, że wszyscy prezydenci USA, poprzednicy Trumana, na przestrzeni 150 lat zebrali razem zaledwie 256 miliardów dolarów.

„Ju-jitsu" w parlamencie japońskim

Z prasy amerykańskiej, dowiadujemy się ciekawych szczegółów, które ujawniają, jak „entuzjastycznie" naród japoński ustosunkował się do „pokojowego traktatu" zawartego z Japonią w San Francisco pod dyktando USA. Najdobitniej mówi o tym depesza opublikowana przez „New York Times", która podaje, jakie kroki przedsięwziął rząd, celem zapewnienia sobie ratyfikowania tego traktatu przez parlament japoński. Oto jej treść: „Tokio. Celem zagwarantowania prawa wolności słowa i zapobieżenia bójkom w czasie debat w japońskim parlamencie, komendant policji parlamentarnej zorganizował specjalną grupę strażników, dobrze władających sztuką walki ju-jitsu. Na każdych pięciu deputowanych przewidziany jest jeden specjalista od ju-jitsu. Kroki te podyktowane są koniecznością w związku ze specjalną sesją parlamentu japońskiego, na której ma się odbyć zatwierdzenie traktatu pokojowego, paktu bezpieczeństwa i układu wojskowego między USA a Japonią oraz debata nad szeregiem niezwykle ważnych projektów ustaw, które mają na celu umożliwienie Japonii przejście od statutu okupacyjnego do stanowiska niezależnego narodu".



— Oto jak przy pomocy ju-jitsu faszyści japońscy przeprowadzają przejście Japonii „do stanowiska niezależnego narodu". Naturalnie niezależnego od woli ludu, a zależnego od ... USA. (j)

*) Ju-jitsu — wolna walka japońska, polegająca na specjalnych chwytach, ciosach rękami i nogami, podstawianiu nóg itp.

W Nowej Hucie pomiędzy 16-tą a 23-cią (IV)

LUDZIE — DROŻDŻE

...Czy tow. Surowaniec były kierownik wydziału agitacji i Propagandy ZP ZMP w Nowej Hucie wstydzi się jeszcze w dalszym ciągu grania na harmonii i czy nadal odmawia sobie lub innym rozrywki kulturalnej — niech to na razie pozostanie jego tajemnicą. Dość, że w Zarządzie Powiatowym powiał nowy, orzeźwiający wiatr. Sztab młodzieży nowohutnickiej zaczął rozumieć, że jednym z głównych źródeł zbyt powolnego wzrostu ludzi, częstych wypadków chuligaństwa, bumelanctwa wśród części młodzieży, jest ciągliwa jak guma, uparta i błotnista nowohutnicka nuda, z którą w godzinach pomiędzy 16-tą a 23-cią każdy walczy jak chce i umie.

Jak uratować od jej zgubnego działania początkującego chuligana Stawiarskiego[1]), jak pchnąć do szkoły śladami Pyry[2]) setki młodych chłopców i dziewcząt, jak pomóc świetlicowej Wandzi stworzyć życie kulturalne w blokowym „Czerwonym Kąciku"...

Sztab nowohutnickiej młodzieży z pomocą ZW opracował plan. Pozostało więc tylko zakasać rękawy i zabrać się do roboty — z zapałem, rozmachem i... z głową. Jednak dwunastu towarzyszy z Zarządu Powiatowego choćby się dwoili i troili nie podoła wielkiemu zadaniu, mając poza tym jeszcze wiele innej poważnej roboty. Podstawowa więc trudność to „tradycyjny brak ludzi" do pracy. A raczej nie brak, tylko... mamy w Hucie wielu wspaniałych ludzi, powiadają towarzysze z ZP, ale nie łatwo ich „wyłowić" w kilkudziesięciu hotelach... „wyłowić" i „uruchomić". Nie łatwe to ale i nie takie trudne, zwłaszcza, gdy się umie słuchać i patrzyć. Gdy się zwraca baczną uwagę na inicjatywę oddolną, której w Hucie nie brak. Gdzie spojrzeć widzi się jej ślady. Po nich można łatwo dotrzeć do naprawdę wspaniałych ludzi, do ludzi — drożdży, którzy kierowani i otoczeni opieką pociągną do pracy innych i stworzą życie kulturalne godne Nowej Huty.

Do pierwszego „szturmu" na hotele, gdzie nudzi się setki młodzieży, na pierwszy „połów" ludzi z inicjatywą ruszyli agitatorzy — aktywiści ZMP-owcy.

Pierwszy szturm — pierwsze błędy

...Wysokiński marszczy brwi. Zamyślony patrzy w okno. Układa sobie „w głowie" plan pracy na najbliższe dni, wciąż nie mogąc się przyzwyczaić do posługiwania się notesem, ...Dziś o 4-tej zebranie. Potem trzeba napisać protokół. A wieczorem — na hotele...

Wysokiński krzywi się, nie lubi tej „hotelowej roboty". **Jest od niedawna jednym z agitatorów ZMP-owców, którzy wraz z towarzyszami partyjnymi i związkowcami ruszyli do walki z nudą w blokach robotniczych.**

Wysokiński lubi pracować. W ciągu swego półrocznego pobytu w Hucie, od momentu kiedy to w czasie wakacji przyjechał tylko „popatrzyć" jak się tu buduje... wyróżnił się w pracy, dobrze kieruje swoją brygadą ziemno-betonową, jest dobrym aktywistą. Chłopak na produkcji to zuch, **a w hotelach robota mu nie idzie. Nie ma do niej przekonania, nie bardzo wie, (pomimo odprawy w KP.) po co, kogo i jak ma agitować... z czego i komu składać sprawozdania.**

Poza tym Wysokiński po powrocie z pracy czy zebrania **chciałby trochę pomieszkać u siebie w hotelu, uczyć się, czytać. Gdyby jeszcze ta wieczorna robota agitatora przypadła mu akurat w bloku, w którym mieszka**

...w tym sęk i to twardy... włącza się do rozmowy inny **agitator Weiland,** który wszedł właśnie do Zarządu Zakładowego i strząsa energicznie śnieg z ramion.

Agitator Weiland ma rację

...No, bo powiedzcie sami, mówi dalej. Gdzie sens roboty? Jestem agitatorem w III rejonie (hotele podzielono na 22 rejony, w każdym pracuje grupa agitatorów) na kolonii 11, na osiedlu A—O. Kierownikiem naszej grupy jest tow. Wojtasow z socjalnego. On nam daje jakie takie „nastawienie" i jemu trzeba składać sprawozdania... Praca Weilanda — agitatora wygląda mniej więcej tak:

Zbierają się w kilkanaście osób. Dzielą się na trójki. Każda trójka idzie do innego hotelu. **Pogadają z hotelowym... „tak ogólnie", potem chodzą po pokojach. Pytają... jak ze światłem... czy kaloryfery grzeją.. czy otrzymują czystą bieliznę... agitują za tym, żeby się zbierać w „Czerwonym Kąciku"... wyjaśniają aktualne zagadnienia polityczne.**

I co dalej?... „Jak jest czas piszę protokół i oddaję go tow. Wojtasowi, który alarmuje dalej i ma walczyć o to, aby poprawić to co jest złe".

Poprawiło się już co w tym hotelu, który macie pod opieką?...

— A czy ja wiem? — mówi ze złością Weiland. — Trójki co wieczór chodzą na inne bloki. Raz to mnie nawet spotkała nieprzyjemność. Pytam jednego, takiego czarnego, czy gra w szachy. Myślę, może udałoby się założyć w hotelu sekcję szachową... A ten jak nie wstanie, jak nie huknie pięścią w stół i nie zacznie na mnie krzyczeć...

„Roboty byście sobie jakiej poszukali! Siedmiu już tu było. Jeden pyta, czy gram na harmonii, drugi mówi, że powinienem iść do szkoły, a ten znowu z szachami wyjeżdża. Gadacie i gadacie, a nic z tego gadania nie wychodzi!"

— Najgorzej, że chłopak miał właściwie racje — „podsumowuje" Weiland. — Ja bym to zorganizował inaczej.

Po mojemu agitator powinien pracować stale na jednym i tym samym bloku. Najlepiej tam, gdzie mieszka. Wtedy wyszuka ludzi z inicjatywą, będzie znał zainteresowania i będzie się konsekwentnie bił o poprawę warunków bytowych i rozwój życia kulturalnego. Taki agitator „wyłowi" ZMP-owców i stworzy jaki taki kolektyw, który się chwyci za robotę. Bo rzeczywiście: gadać — to za mało.

Weiland ma rację. Czemu nie przedstawił swego projektu na zebraniu. Czemu nie mówił o tym w Zarządzie Zakładowym lub w ZP...

— A kto mnie o to pytał? — odpowiada.

— A bez pytania mówić nie umiecie?

— Umiem. **Ale to jakoś nie „w stylu" organizacji nowohutnickiej.**

Weilanda i Wysokińskiego warto posłuchać. I nie tylko posłuchać, a pomóc im.

Tymczasem towarzysze z ZP zastanawiają się jeszcze czy to konieczne, aby organizować szkolenie dla agitatorów.

Oczywiście, że konieczne. Bo któż, jak nie agitator, ma „wyłowić" tych wspaniałych ludzi w hotelach, o których istnieniu towarzysze z ZP wiedzą tylko ze słyszenia?

...ja i moi „kumplowie"

Na osiedlu A—O, w bloku 3 mieszka m. in. zawadiacki szofer — **Henryk Wiloszek.** Chłopak jak się patrzy. Wesoły, energiczny, wygadany i pełen inicjatywy. Henryk ma swoje wady. Zdaje się, że czasem ma za dużo czasu i ... lubi się napić. Wniosek z tego: dać mu zajęcie! Jakie?

...Wiloszek jest oburzony, że w hotelu nie ma żadnego życia kulturalnego.

...Już ja je obudzę — odgraża się. Na szczęście mam w bloku kilku „kumpli" — szoferów i cieśli. **Powiedziałem im: chłopcy, po pierwszej wypłacie składka. Kupujemy radio.** Teraz to dopiero będzie wesoło. Muzyka na miejscu.

— A nie warto byłoby wciągnąć do tej składki również pozostałych mieszkańców bloku?... Byłoby i taniej i radio stałoby się własnością wszystkich!

— Pewno, że byłoby dobrze, ale... niby z jakiego tytułu mam chodzić do ludzi, których nie znam?

W tę sprawę powinien wdać się agitator.

Warto pogadać z Elżbieciakiem

Agitator również powinien zarejestrować w pamięci **Elżbieciaka** i napełnić robotą jego bezczynne popołudniu ręce. Elżbieciak jest wyróżniającym się młodym murarzem. Jego nazwisko widnieje na honorowej tablicy „Nasi najlepsi" tuż obok rysunku zgrabnego samolocika — odrzutowca. Chłopak też wygadany i wesoły. Robota pali mu się w rękach. Odwagi mu nie brak. „Jedzie" systemem trójkowym na najtrudniejszych odcinkach. A po pracy, pomiędzy 16-tą a 23-cią właściwie nic nie robi.

Wyobraźmy sobie, że na takim bezmyślnym próżniactwie „przydybie" go agitator, np. Wysokiński i powie:

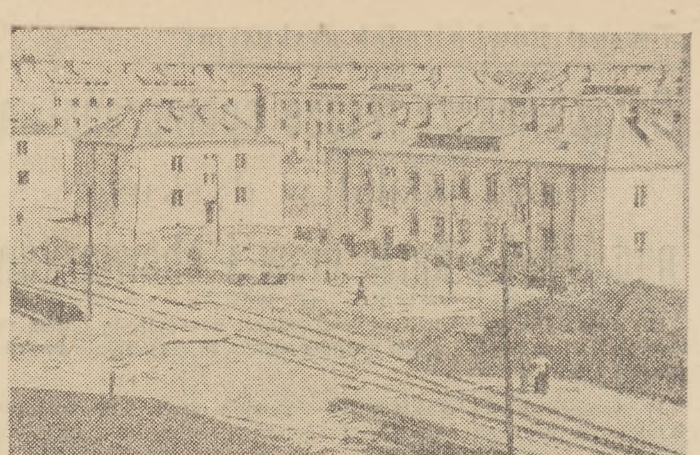
...Cześć, Elżbieciak! Widzę, że zajęcia ci brak. A na moim bloku mieszka 15 murarzy i ze 20 „z pomocy". Przyszedłbyś jutro o 7-mej i pogadał o systemie trójkowym w „Czerwonym Kąciku". Potem pogramy na harmonii, pośpiewamy...

Janka Kawa również czeka na agitatora

I nie tylko Wiloszek czy Elżbieciak potrzebują wskazówek i zachęty agitatora. A Janka Kawa... czupurna sprzątaczka z bloku 45, obsługiwanego wyłącznie przez młodzież. Toż to przecież taka kobieta, że „każdego zapędzi w kozi róg" — mówią o niej chłopcy. Ludzi na bloku zna. **Próbowała nawet na własną rękę zorganizować w kąciku choćby głośne czytanie. Przyniosła ze sobą „Początek opowieści" Brandysa, ale „...jakoś ta robota w pojedynkę nie wychodzi"** — żali się.

Jance trzeba pomóc. Zachęcić ją do roboty. Trzeba o niej przede wszystkim wiedzieć.

W tym samym bloku pracuje czarnowłosa dziewczyna — **Janka Klimek. Klimek ostatnio awansowała ze sprzątaczki na hotelową. Jest jeszcze w tej robocie, jak twierdzi, „zupełnie zielona" ...Czy ona jedna?** Tak z ręką na sercu trzeba się przyznać, że **dotychczas nie widać w Hucie żadnej pracy z hotelowymi i sprzątaczkami nie licząc oczywiście odpraw służbowych.** A czy trzeba mówić jaką rolę w naszej akcji kulturalno - oświatowej mogą odegrać właśnie oni.



„Dzikie" szkolenie

Pamiętał o nich tylko tow. Słysz — ZMP-owiec i kwatermistrz. Niewiele się zastanawiał. Właściwie bezprawnie ogłosił, że w nocy, w godzinach pomiędzy 1-szą a 4-tą u niego w kwatermistrzostwie będzie się co tydzień odbywało **„szkolenie" czyli dyskusyjna pogadanka dla nocnej obsługi hotelu.** Szkoda, że nikt z Zarządu Powiatowego nie odkrył „tajemnicy" Słysza, że nie był nigdy na takim nocnym „szkoleniu". Przychodzili starzy, młodzi. **Mówiono tam o bieżących wydarzeniach w hotelach, o stosunku hotelowego do mieszkańców bloku, o „Czerwonych Kącikach".** Zebrani słuchali chętnie, dyskutowali z zapałem. Senność płoszyła krążąca z rąk do rąk butelka z zimną wodą...

Ale i to „dzikie" szkolenie, którego nikt nie zatwierdzał i na temat którego można by dyskutować, urwało się z chwilą odejścia Słysza do wojska. Na jego ślady może się jeszcze natknąć tylko agitator w rozmowach z pracownikami hoteli. **Możeby „wygrzebać" tę inicjatywę, poddać ją pod dyskusję ZP, ulepszyć i wprowadzić w życie. Warto tym chyba zainteresować przewodniczącego koła przy Dyrekcji Hoteli Pracowniczych, a może i Związki Zawodowe...**

* * *

Okazuje się, że ludzi z inicjatywą jest w Hucie rzeczywiście wielu. Tylko ich poznać, pomagać im i kierować nimi.

„Wyłowieni" przez agitatorów ludzie — drożdże, Janka Kawa, Wiloszek, Elżbieciak... sami powiedzą, czego najbardziej domaga się młodzież w hotelach. Kolektywy ZMP-owskie na blokach kierowane przez Zarząd Powiatowy poprowadzą robotę.

Nie łatwa to praca. Wymaga ona wielkiego wysiłku, pomysłowości, konsekwencji w działaniu i ...serca.

Ale sama organizacja nowohutnicka choćby pracowała idealnie nie rozwiąże wszystkich spraw we własnym zakresie.

Bo Nowa Huta nie jest czymś samym w sobie — Nową Hutą dla Nowej Huty. Budowa tego bliskiego całemu krajowi obiektu Sześciolatki — sprawa wychowania, tempa wzrostu, a więc i rozrywki kulturalnej jej budowniczych to nasza wspólna sprawa. Nie wolno jej lekceważyć, ani zapominać o niej nikomu ...ani Zarządowi Wojewódzkiemu ZMP w Krakowie ani Zarządowi Głównemu w Warszawie.

Troska o rozwój życia kulturalnego w Hucie musi być również troską wielu organizacji masowych i instytucji takich jak np. CUSZ, CRZZ, Artos itp., tak na szczeblu wojewódzkim jak i centralnym. Jak wygląda ta troska... napiszemy o tym w następnym reportażu.

EWA WACOWSKA

1) Patrz reportaż „Nuda to nasz wróg" w nr 551 „Sztandaru Młodych".

2) Patrz reportaż „Książka zażaleń" w nr 555 „Sztandaru Młodych".

Co czytać?

„Mitria Kokor"*)

Mało stosunkowo znamy literaturę rumuńską. Mało posiadamy tłumaczonych z rumuńskiego książek ukazujących dzieje, życie i pracę bratniego narodu. Toteż dobrze się stało, iż „Czytelnik" wydał książkę Michaila Sadoveanu pt. „Mitria Kokor". M. Sadoveanu rozpoczął działalność pisarską w r. 1897 mając zaledwie 17 lat. Jego dorobek literacki to niemal 90 powieści i nowel. Tematy do swych utworów czerpał Sadoveanu przeważnie z życia ludu rumuńskiego, ukazując dzieje jego męki, wyzysku i walki o wyzwolenie społeczne. Dzisiaj M. Sadoveanu jest członkiem Światowej Rady Pokoju i wiceprzewodniczącym Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Ludowej Republiki Rumuńskiej.

Jego najlepsza z napisanych po wyzwoleniu powieści—„Mitria Kokor" została wyróżniona i nagrodzona Złotym Medalem Pokoju.

Mitria Kokor — tak nazywa się biedny wiejski chłop, którego dzieje i życie pokazał autor w swej książce. Losy Mitrii są nie tylko jego osobistymi, indywidualnymi losami, jest to zarazem uogólnienie, przedstawienie typowych losów rumuńskich biedniaków.

Dzieciństwo Mitrii to pasmo niekończących się cierpień i przykrości. Autor niezmiernie realistycznie opisuje nędzę i ciemnotę przedwojennej wsi rumuńskiej, o którą nie dbał ani faszyzujący rząd, ani wyzyskujący wieś do ostateczności bojar — dziedzic.

Straciwszy w nieszczęśliwym wypadku rodziców, Mitria dostaje się pod „opiekę" swego brata, młynarza Ghity. Chciwy młynarz chcąc przywłaszczyć sobie część ziemi należącą do Mitrii oddaje go na służbę do dziedzica wsi, bojara Cristei.. Sadoveanu świetnie pokazał w postaciach młynarza i dziedzica sojusz elementów kapitalistycznych na wsi. Sojusz ten mający na celu zwiększenie do maksimum ucisku, prowadził drogą fałszerstw i podłości do zdrady narodowej.

Służba u bojara była dla Mitrii ciężką i okrutną szkołą życia, szkołą świadomości klasowej. Wyzysk, kara chłosty, łachmany i głód były drogowskazem na drodze, jaką przechodził Mitria w swym rozwoju ideologicznym.

Wielkim krokiem naprzód była dla Mitrii służba wojskowa. W wojsku zetknął się Mitria z komunistami i uświadomionymi działaczami społecznymi, którzy tłumaczyli wiele niezrozumiałych dlań rzeczy, którzy uczynili z Mitrii—analfabety w znaczeniu dosłownym i społecznym, człowieka świadomego swej drogi i celu.

„Mitria zaczynał rozumieć, że wojna ta jest wojną nienasyconych chciwców, że dla tych wiecznie nienasyconych giną wiecznie głodni, a obszarnicy i kapitaliści prowadzą wojnę kosztem ludu, chcąc zniweczyć rewolucję rosyjską i usunąć groźbę, która nad nimi zawisła. W zrozumieniu tych spraw pomogły Mitrii rady przyjaciela ślusarza... oraz broszury, które mu ten pożyczał".

W czasie pierwszej potyczki na froncie rosyjskim, dokąd wysłało żołnierzy rumuńskich faszystowskie, sprzymierzone z hitlerowcami dowództwo, Mitria dostaje się do niewoli.

I tu następuje całkowite już przeobrażenie się Mitrii. Poznawszy życie Związku Radzieckiego, skonfrontowawszy obłudę, kłamstwo i oszczerstwa faszystów z rzeczywistością Mitria staje się świadomym komunistą. Wstępuje do dywizji Sudora Vladimirescu i u boku Armii Czerwonej przebywa szlak walki wyzwalając wraz z nią własną ojczyznę,

Książka M. Sadoveanu ukazująca w wielkim skrócie dzieje tysięcy chłopów i robotników rumuńskich, kończy się obrazem nowej przyszłości.

Książka M. Sadoveanu pisana żywym, gorącym, serdecznym językiem, z wielką werwą pisarską i artyzmem winna znaleźć się w bibliotece każdego koła ZMP.

JERZY RURAWSKI

*) Michail Sadoveanu — „Mitria Kokor", „3 złotowa bibl. Czytelnika" — „Czytelnik", W—wa 1951 r.

Z PRASY: Plan należy realizować od pierwszych dni roku.



— Jaki lekkomyślny był ten Styczeń w naszym przedsiębiorstwie.
— Tak, on liczy, że my go wyręczymy...

PPR na czele walki z faszystowskim podziemiem

Było to w roku 1946. Korzystając z nieobecności oddziałów Bezpieczeństwa i Milicji, banda NSZ napadła na bezbronne miasteczko Wyrzysk pod Bydgoszczą. Faszystowscy bandyci triumfowali. Teraz będą mogli zabijać i plądrować! Wypuścili z więzienia esesmanów i podążali w kierunku komunalnej Kasy Oszczędności — po pieniądze.

Nagle na drodze pewnych siebie i uzbrojonych po zęby w broń maszynową faszystów stanęło trzech chłopców z karabinami. Byli to ZWM-owcy z miejscowego ORMO. Rozpoczęła się walka, która zdawała się być z góry przesądzona.

A jednak — nie do wiary! — trzech wyrzyskich ZWM-owców trzymało się aż do przybycia odsieczy. Banda NSZ została rozbita. Jeden z ZWM-owców Jan Grzelak poległ. Ale miasteczko było uratowane.

Bywało tak w latach zaciekłej walki — 1945, 46, 47, w których wojsko, KBW czy ORMO rozgramiało bandyckie zgrupowania, że czasem i kilku ludzi zatrzymywało, a nawet rozbijało liczne i uzbrojone bandy faszystów, że czasem jeden bezbronny agitator potrafił zdobywać teren, przekonując otumanionych i obezwładniając zaciekłych wrogów.

Ci ludzie zwyciężali, bo po ich stronie był prawda i słuszność. Zwyciężali, bo sami byli z ludu pracującego i walczyli o szczęśliwe jutro tego ludu. Zwyciężali, bo wiodła ich do boju Polska Partia Robotnicza, bo wiodła ich do boju wielka idea Marksa i Lenina.

*

Ale zwycięstwo nie było łatwe. Wrogowi nie zbywało przecież na zaciekłości, nienawiści, chytrości, nawet na sile.

Obszarnik nie pogodził się z oddaniem ziemi chłopom.

Zaciskał pięści przemysłowiec, kiedy fabrykę zajęli robotnicy.

Szaleli z wściekłości monopoliści amerykańscy, angielscy, francuscy, gdy obliczali straty, jakie dla nich wynikły z unarodowienia polskiego przemysłu.

„Zwycięstwo ZSRR — powiedział tow. **BIERUT** w swym referacie na Kongresie Zjednoczeniowym — **przekreślało możliwość otwartej interwencji imperialistów i paraliżowało wywołanie wojny domowej przez polską reakcję".** Nie mogli nas imperialiści napaść otwarcie, jak w 1918 r. napadli Rosję Radziecką. Obrali więc inną drogę.

Pan Bliss-Lane był ambasadorem amerykańskim w Warszawie. Pan Mikołajczyk był prezesem PSL i wicepremierem Rządu Jedności Narodowej. To urzędowo. **A nieurzędowo — szpieg amerykański Bliss - Lane spiskował ze zdrajcą Stanisławem Mikołajczykiem przeciwko narodowi polskiemu, przeciwko władzy ludu.**

Przez ambasady państw zachodnich płynęło złoto i rozkazy dla band reakcyjnego podziemia. Przy poparciu i błogosławieństwie imperialistów sprzysięgły się przeciw ludowi polskiemu wszystkie ciemne siły w kraju, od NSZ i WIN poprzez PSL i reakcyjną część kleru aż do agentów w ruchu robotniczym spod znaku WRN Sprzysięgły się, aby wydrzeć ludowi jego zdobycze.

Musiały się te siły oprzeć na pomocy z zewnątrz — bo szły przeciwko woli i interesom narodu.

Cóż bowiem mogły one przeciwstawić programowi Polskiej Partii Robotniczej?

PPR na czele klasy robotniczej i szerokich mas ludu polskiego wywalczyła niepodległość Polski, władzę dla ludu, ziemię dla chłopów i fabryki dla robotników, wywalczyła w oparciu o ZSRR Ziemie Zachodnie, wywalczyła kulturę i oświatę dla mas; oni chcieli z powrotem oddać ziemię obszarnikom, fabryki — kapitalistom, kulturę i oświatę — garstce uprzywilejowanych, chcieli zrezygnować z Ziem Zachodnich, a Polskę zaprzedać imperializmowi.

Jasne, że siły reakcji od NSZ do WRN mogły liczyć w kraju tylko na niedobitki faszystowskich wykolejeńców i ludzi otumanionych, których z każdym dniem ubywało. To bynajmniej nie oznacza, że walka nie była zacięta i krwawa.

*

Po zakończeniu wojny PPR-owcy stanęli w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej i jej obrońców.

Na wsi PPR-owcy prowadzili chłopów do przeprowadzenia reformy rolnej wbrew propagandzie i terrorowi wroga, w fabrykach organizowali robotnicze Rady Załogowe i stawali na czele odbudowujących. Tworzyli państwowy aparat administracyjny i gospodarczy na nowych zasadach, walcząc o wprowadzenie planowania, walcząc przeciw zacofaniu, dywersji i sabotażowi. Na Ziemiach Zachodnich organizacje PPR-owskie kierowały olbrzymią akcją przesiedleńczą i zwalczały „szaber" mienia społecznego. W dziedzinie oświaty toczyli PPR-owcy zacięty bój przeciw wstecznictwu i ciemnocie, o dostęp do szkół dla dzieci robotników i pracujących chłopów, o postępową treść nauki.

Bohaterscy partyzanci i bojownicy Gwardii i Armii Ludowej, bohaterscy żołnierze I Armii stanęli w pierwszych szeregach KBW, MO, ORMO. Nieustraszeni konspiratorzy z lat 1942 — 1944, z których wielu walczyło jeszcze w szeregach KPP — jako sekretarze organizacji partyjnych tworzyli nowe życie nawet w najbardziej zacofanych okręgach kraju, gdzie w każdej chwili groziła śmierć z rąk faszystowskich bandytów.

A miejsc takich, gdzie każdego dnia groziła śmierć, było wiele podówczas w Polsce. **Przywódcami walki z faszystowskim podziemiem byli peperowcy!**

Stanisław Elszyn, PPR-owiec, komendant powiatowy ORMO w Chełmie, poległ walcząc w napadniętym przez bandę pociągu.

Na szosie pod Baligrodem w boju z bandą UPA padł bohater znad Ebro i Nysy, wierny syn Partii — generał Karol Świerczewski.

Niełatwo było pełnić funkcję sekretarza PPR w białostockim, być komendantem milicji lub ORMO w lubelskim czy rzeszowskim. Faszyści strzelali zza węgła i rzucali granaty do mieszkań. Ale **PPR-owcy nie byli ludźmi, którzy by uciekali z pozycji przed groźbą śmierci, choć bardzo kochali życie. Starzy przywykli patrzeć jej w oczy, młodzi zaś uczyli się od starszych.**

U PPR-owców bohaterstwo rodziło się z poczucia słuszności. Walczyli przecież za naród i jego interesy. Tamci zaś szli przeciw narodowi.

Banda NSZ-owska pod wodzą „Sokoła" urządziła masakrę w popierającej władzę ludową lubelskiej wiosce Wierzchowiny — mordowano bestialsko i starców, i kobiety, i dzieci.

Przywódca rzeszowskiego WIN-u, Ciepliński — bandyta i morderca, poprzez PSL-owskiego „działacza" Chmiela dostarczał szpiegowskich informacji amerykańskiemu pułkownikowi Jessicowi, który z kolei „pocieszał go", że niedługo wybuchnie wojna.

Klika byłych dziedziców pod opieką pana Mikołajczyka rządziła się w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich, celowo niszcząc gospodarkę, kradnąc i sabotując.

Wszyscy ci bandyci, szpiedzy, sabotażyści odbudowy kraju zostali schwytani i ukarani.

*

Walka przybrała na sile w okresie referendum i wyborów.

Reakcyjne podziemie pragnęło za wszelką cenę — propagandą i terrorem — skłonić naród, aby dał odpowiedź przeczącą na pytania referendum. Pomagała mu w tym w bardziej zamaskowanej formie PSL. Wrogowie narodu szli do walki o władzę. **W poprzek ich dążeniom stanęła PPR,** która stawiała tamę terrorowi, zabezpieczając dla narodu wolność od terroru, wolność głosu i nie dopuszczając do wpływu i władzy wrogów. **Naród poszedł nie za podszeptem z podziemia, nie za głosem PSL — a za PPR, stojącą na czele najlepszych twórczych sił narodu.**

Naród nie dał się zastraszyć i okłamać.

W roku 1947 **nadeszły wybory.** Reakcja wszystkie siły postawiła na jedną kartę: na zwycięstwo PSL. I znów faszystowscy bandyci i mikołajczykowscy „ludowcy" chcieli terrorem zmusić naród do poparcia ich niecnych planów. **I znów plany te przekreśliła PPR, kierując siłami narodu, które nie dopuściły wrogów wolności do władzy.**

W walkach z okresu referendum i wyborów padło szczególnie wielu PPR-owców. W **akcji wyborczej brało udział 350.000 członków PPR, w szeregach ORMO było ich 50.000.**

Długa jest lista poległych. Oto niektórzy:

Kapitan **Eugeniusz Oksanicz** był chłopem z powiatu hrubieszowskiego. Wychowała go Partia. Jako oficer polityczny w Wojsku Polskim przeszedł szlak od Lenino do Berlina. Wrócił do kraju i w dalszym ciągu walczył z tym samym wrogiem — z faszyzmem. W tej walce zginął, aby inni mogli budować.

Adama Frankowskiego znały więzienia carskie i sanacyjne. Szkołę walki rewolucyjnej przeszedł w KPP. Walczył z hitlerowcami w szeregach PPR. A w r. 1945 jako sekretarz Komitetu Gminnego w pow. mławskim organizował Partię i budował nowe życie.

Ten 60-letni człowiek nie był starcem. On zaczynał żyć na nowo. Ci, którzy go zamordowali, mieli serca carskich żandarmów i sanacyjnych policjantów.

13 grudnia 1947 r. banda zamordowała **7 robotników Chodakowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu,** którzy wyjechali na akcję wyborczą. Słowa prawdy gorzej niż kule paliły reakcję i doprowadzały ją do wściekłości — bo one wyrywały z ogłupienia ludzi otumanionych, przekonywały i uświadamiały. Więc chcieli faszyści serią z automatów zmusić PPR-owskich agitatorów do milczenia. Ale słowa PPR-owców dotarły do ludu.

Poległ wtedy wraz z sześcioma starszymi towarzyszami **Jerzy Majcherek,** przewodniczący ZWM w Chodakowskiej Fabryce. Tam gdzie był front walki klasowej — dziewczęta i chłopcy z ZWM walczyli wraz z towarzyszami partyjnymi — karabinem, ulotką, referatem...

Partia natchnęła ZWM-owców wielką ideą. ZWM-owcy uczyli się od PPR-owców hartu, odwagi, siły przekonywania, uczyli się walczyć z wrogiem nawet wówczas, gdy ten był liczniejszy, uczyli się pracować, gdy powszedni dzień groził śmiercią.

„My, ZWM-owcy Płonkowa wytrwamy. Nie zastraszą nas groźby bandytów, nie porzucimy idei, dla której pracujemy. Nie boimy się też nowej napaści — bo wiemy, że po naszej stronie jest słuszność i prawda" — pisali ZWM-owcy ze wsi Płonków po napadzie bandy PSL-owców, która zdemolowała szkołę.

*

Szeregi budowniczych i obrońców Polski Ludowej — wbrew reakcji — nie topniały, ale rosły z dnia na dzień. Powiększali je ludzie do niedawna wahający się lub otumanieni, którzy przekonali się, że PPR walczy o sprawę narodu. **Rosnąca świadomość mas — była źródłem rosnącej siły Partii.**

Od tych, którzy walczyli i ginęli w tej walce, — od prostych i twardych ludzi z PPR oraz wychowanych przez Partię ZWM-owców — powinniśmy się uczyć hartu, odwagi, czujności, siły przekonywania. Reakcja, choć przegrała stawkę — nie śpi. Ostatnie procesy szpiegów i dywersantów amerykańskich, uchwała amerykańskiego Kongresu o 100 milionach dolarów na dywersję w ZSRR i krajach demokracji ludowej — to sygnały ostrzegawcze. My, młodzież ZMP-owska, musimy umieć tak walczyć z dywersją wroga, jak walczyli bohaterowie PPR-u i ZWM-u.

JERZY ZIELEŃSKI

NAD PROJEKTEM KONSTYTUCJI...

Konstytucja potwierdza, że państwo opiekuje się nauką, jej przedstawicielami i uczącą się młodzieżą

„Ojciec czeka i matula czeka,
A syn pisze: Kochani
Rodzice!...
...skończę. Bieda, dużo roboty
— i dziś skończył. Umarł
na suchoty".

(Jan Kasprowicz)

Prof. Zygmunt Kowalczyk
Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Częste to i smutne obrazki z życia naszej przedwojennej młodzieży. Pamięta je większość moich kolegów, pamiętam je ja sam.

A przecież młodzież to przyszłość, to życie. Cóż stanie się ze społeczeństwem, które je zatraci. Życie chce żyć, a młodzież chce działać. Życie ma prawo żyć, a młodzież ma prawo i powina swe bujne pragnienia urzeczywistniać. Życiu więc należy dać możność żyć, a młodzieży działać. **Państwo Ludowe w swej stałej trosce o młodzież, której wielką wartość i znaczenie uznało od zarania swego powstania, od pierwszej chwili poczyniło kroki, aby poprowadzić młodzież szczęśliwie do tej Ojczyzny, która dla wszystkich będzie ziemią pracy i pokoju, ziemią odpoczynku po burzach, ziemią bez przemocy i niedoli.**

Była to znojna i trudna praca. Nędza i wojna zatraciły w ludziach ufność w prawdę ludzkiego słowa Część młodzieży zbyt często oszukiwana przez los, początkowo nie zawsze chciała wierzyć tej wielkiej prawdzie, że to Ojczyzna wyszła jej na spotkanie i pierwsza wyciąga do niej rękę.

Pamiętamy lata 1945/46 i dalsze, kiedy to ze wszystkich stron Polski, z każdego niemal zakątka i w każdym niemal zakątku zawrzało bujne życie. Garnąca się do nauki młodzież ciągnęła nieprzerwanym potokiem do miasteczek i miast, aby nadgonić stracone lata.

I tu znów przychodzi z pomocą Rząd Polski Ludowej. Dając prawo do nauki dla wszystkich, nie uczynił z niego pisanego paragrafu, nie mogącego sprostać życiu. Organizująca się Młoda Polska Ludowa stara się o pomieszczenia, książki, pomoce naukowe, stara się i daje zasiłki pieniężne tym, którzy gnani głodem nauki i polepszenia swego i swych bliskich losu, przyszli z gołymi rękami często prosto od pługa czy młota.

Biegną lata — i **ci co ruszyli do startu w pierwszych pamiętnych dniach, dziś są już na stanowiskach, są ludźmi nowej epoki. A za nimi idą inni i coraz więcej ich potrzeba.** Rząd Polski Ludowej planując gigantyczną rozbudowę kraju we wszystkich dziedzinach — opracowuje jednocześnie planowe włączanie ludzi do budownictwa — w tej liczbie całkowite zabezpieczenie pracy każdemu opuszczającemu uczelnię studentowi, bo **„praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela".** (Projekt Konstytucji art. 14). Tak zniknęła ciążąca nad rzeszami studiującej przed wojną młodzieży — zmora bezrobocia i bezużyteczności. Zniknęło bezrobocie inteligencji.

Projekt nowej Konstytucji jasno i wyraźnie formułuje, a życie daje nam codziennie odczuć opiekę Państwa Ludowego we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Zacofany niegdyś gospodarczo, przemysłowo i kulturalnie kraj staje dziś w rzędzie przodujących narodów.

Nauka polska, której wkład w ogólnoświatowe dzieło jest już obecnie bardzo duży, ambitnie dąży, aby i tu, na tym odcinku, w tym szlachetnym współzawodnictwie. wysunąć się na jedno z przodujących miejsc.

Nowa Konstytucja — ze swą głęboko i wszechstronnie przemyślaną treścią, przychodzi nauce polskiej i młodzieży z wielką pomocą. Począwszy od szkół podstawowych, w których nauka jest obowiązkowa, oraz doniosłej ustawy o całkowitym zlikwidowaniu analfabetyzmu; poprzez szkoły średnie, zawodowe i wyższe — państwo polskie roztacza pieczę nad młodzieżą, która jest szczególnym przedmiotem uwagi rządu polskiego, i zapewnia jej najszersze możliwości rozwoju. **Troska Państwa sięga jeszcze dalej — Rząd otacza troskliwymi staraniami inteligencję twórczą, naukowców, pionierów postępu technicznego oraz racjonalizatorów.**

Wszystko to daje poczucie pewności, że praca i wysiłek zarówno jednostki jak i zbiorowa jest należycie oceniona i uznana.

Warunki, jakie Rząd Polski Ludowej zabezpiecza młodzieży, a więc wspaniale rozwinięty system stypendialny (dla porównania: przed wojną na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie stypendia otrzymywało około 20 proc. a obecnie około 70 proc. studentów, mimo że ilość studentów wzrosła 8 krotnie); rozbudowa gmachów i urządzeń laboratoryjnych i domów akademickich; opieka zdrowotna oraz sieć domów wypoczynkowych i wczasowych — godne są naprawdę podziwu dla tych, którzy te warunki stworzyli.

Wprowadzono takie nowości — jak stypendia naukowe, aspiranckie oraz stypendia na wyjazdy za granicę. **I to również świadczy o tym, jakim szacunkiem cieszy się nauka polska oraz jej przedstawiciele.** A czym są przyznawane corocznie wielkie naukowe nagrody państwowe?

To wszystko fakty **życiowe, codzienne.** Poparte nowymi dziełami sztuki, nauki i techniki, które krok za krokiem wiodą nasz kraj do lepszego jutra.

Młodzież, która zyskała tak wiele, wiele też potrafi zrozumieć — właśnie teraz, kiedy to, co było kiedyś tylko frazesem drukowanym na cierpliwym papierze, stało się rzeczywistością jej życia.

Potrzebujemy Was — czekamy na Was — oto co musimy powiedzieć dziś każdemu studentowi. Wasze zadanie — dobrze spełniać obowiązki studenta wobec Polski Ludowej, która stworzyła warunki nauki, życia i bytowania godne człowieka.

ARTYKUŁ 61.

1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają **prawo do nauki.**
2. Prawo do nauki zapewniają w **coraz szerszym zakresie:**
   1) powszechne, bezpłatne i obowiązkowe **szkoły podstawowe oraz** likwidacja analfabetyzmu,
   2) stała rozbudowa szkolnictwa **średniego ogólnokształcącego i zawodowego** oraz szkolnictwa wyższego,
   3) pomoc państwa w podnoszeniu kwalifikacji **obywateli zatrudnionych** w zakładach przemysłowych i innych **ośrodkach pracy** w mieście i na wsi,
   4) system stypendiów państwowych, rozbudowa **burs, internatów** i domów akademickich oraz innych form **pomocy materialnej dla** dzieci robotników, pracujących chłopów i **inteligencji.**

ARTYKUŁ 63.

Polska Rzeczpospolita Ludowa dba o wszechstronny rozwój nauki, opartej na dorobku przodującej myśli ludzkiej i postępowej myśli polskiej — nauki w służbie narodu.

Jesteś studentem. Zdobywasz wiedzę i umiejętności. W Twoim życiu nie wszystko może jeszcze idzie całkiem gładko. Nie zawsze masz wszystkie skrypty i podręczniki, które potrzebujesz; może stypendium nie wystarcza Ci na wszystkie potrzeby: w Domu Akademickim jest często nazbyt tłoczno. Ale gdziekolwiek jesteś i cokolwiek studiujesz — wiesz dobrze, że Władza Ludowa myśli o tym, aby Tobie i Twoim kolegom było lepiej.

W Polsce sanacyjnej student, który nie miał bogatych rodziców, musiał chodzić od drzwi do drzwi i żebrać o jakąkolwiek pracę, jak o łaskę. Los tysięcy głodnej i nękanej chorobami młodzieży akademickiej nie obchodził ówczesnych władców.

A żebranina o pracę zaczynała się na dobre z chwilą, gdy po raz ostatni wychodził przez bramę uczelni. Był architektem — ale nic się nie budowało. Był pedagogiem — ale nie otwierano nowych szkół.

Szukając pracy — słyszał wszędzie odpowiedź: „nadprodukcja inteligencji".

Dziś — nim skończysz studia — z góry myślą już o tym, gdzie Cię zatrudnić. Czekają na Ciebie budowie, huty, szkoły. ośrodki zdrowia.

Nie potrzebujesz o pracę żebrać. Masz prawo i obowiązek pracować. Praca na Ciebie czeka.

Amerykańskie tempo



— Jak szybko czas leci... Rano byliśmy jeszcze studentami, w ciągu dnia otrzymaliśmy dyplomy i zostaliśmy inżynierami, a wieczorem staliśmy się bezrobotnymi!

(wg „Krokodyla")

NADPRODUKCJA INTELIGENCJI

Przyjmę każdą pracę...



Wczoraj taki obrazek był zjawiskiem codziennym na ulicach polskich miast. „Przyjmę każdą pracę" — napisał ten bezrobotny inteligent, a żadnej pracy dostać nie mógł, choć miał ukończone wyższe studia. Ten obrazek należy dziś do przeszłości.

Znam pracę biurową, angielskiego uczyłem się blisko rok, znam buchalterię, nauczyłem się trochę szyć buty, umiem zelówki przybijać dosyć dobrze. tylko że mi bardzo dużo czasu na to schodzi i nawet na życie bym nie zarobił. W dobrych czasach, kiedy wszyscy pracowaliśmy, kupiliśmy trochę rzeczy, trochę ubrania teraz, kiedy czasy przyszły złe—trzeba to sprzedawać, aż znajdzie się praca i będzie się zarabiać...

Dostałem pracę z ogłoszenia. Prowadzić będę sklep i pracownię obuwia u pewnego szewca przy ulicy Świętokrzyskiej...

Zarobek mój z ledwością **wystarcza mi na życie;** ja jeden teraz tylko pracuję i to musi wystarczyć na cztery osoby, na życie, ubranie i zapłacenie komornego. Konieczne chcę się uczyć. Zapisałem się do Szkoły Nauk Politycznych, zostałem przyjęty jako student rzeczywisty na wydział finansowo - ekonomiczny. A teraz trzeba płacić wpisowe, trochę już sobie uzbierałem pieniędzy, brak mi jeszcze pięćdziesięciu złotych, a szef w żaden sposób nie chce mi wypłacić należności...

Sklep idzie coraz gorzej. Szef **wymówił** mi pracę...

Trzeba szukać pracy...

Sukam pracy...

Na dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem dostałem pracę. Pewien człowiek, który handlował suszonymi grzybami, kupił kilka wagonów choinek, zwiózł je na plac Napoleona i plac Trzech Krzyży i zaangażował mnie i jeszcze dwóch kolegów do pilnowania i do sprzedaży. Nie wiem, co nam będzie płacił za tę pracę, ale kto by się o to pytał? Jest praca. więc i coś zapłacą za nią...

Mam przedstawicielstwo fabryki czekolady z ul. Bonifraterskiej. Chodzę z kolegą. Nosimy walizkę z próbkami. Ani on, ani ja nie mieliśmy nigdy żadnej agentury. Wyznaczyli nam dużą dzielnicę od Al. Jerozolimskich do Wisły, dalej na południe aż do Czerniakowskiej i Mokotowa, dokąd tylko chcemy. Wchodzimy do każdego sklepu i sklepiku po kolei. Przekonujemy, że powinni bezwzględnie naszą czekoladę trzymać, ponieważ jest tania i dobra, a że marka nieznana, to właśnie jeszcze lepiej, przecież każda nowa firma stara się i na początek daje dobry towar. Otrzymujemy zamówienia niewielkie, ale jak na początek i to dobre. Umieszczamy naszą czekoladę w piwiarniach, u szewców, w zieleniarniach, a nawet w składzie śledzi, przekonujemy, dlaczego szewc czy zieleniarz nie może mieć czekolady i cukierków: otworzy okno, postawi parę pudełek i powracające ze szkoły dzieci kupią u niego. Czy u nich mają być gorsze cukierki?

Zamawiają, tylko czy będą płacić?...

Zwróciłem uwagę na maleńki przyrząd, którym handlarze za Żelazną Bramą rżną szkło, ostrzą noże, nożyki, i znajdują na to dość chętnych nabywców.

Znalazłem sobie wspólnika, z którym będziemy sprzedawać przyrząd do rżnięcia szkła i ostrzenia noży.

Pożyczyliśmy dziesięć złotych na otwarcie interesu...

Zupełnie przypadkowo otrzymałem pracę w magistracie. Roznoszę nakazy płatnicze podatku mieszkaniowego i od psów...

W trzy dni po skończeniu pracy w magistracie zaangażowałem się do pewnej fabryki czekolady na Nowym Świecie w charakterze sprzedawcy...

Na ogół egzamina idą mi nieźle z wyjątkiem teorii statystyki, za którą dostałem dwóję, ale to dlatego, że na egzaminie byłem tak głodny, że zupełnie nie mogłem myśli zebrać. Jeżdżę i sprzedaję pudełka szczęścia.

Żyjemy na kredyt w sklepikach, ale z czego oddawać, nie wiem, kiedy zacznę zarabiać. Za komorne też już za pięć miesięcy jesteśmy winni.

Na wiosnę otrzymałem pracę jako kontroler na wystawie w „Łobzowiance". Pracowałem miesiąc, z zarobku oddałem za komorne, ponieważ otrzymaliśmy eksmisję i tylko natychmiastowa wpłata zaległego komornego w sądzie zapobiegła wyrzuceniu z mieszkania.

Pracowałem jako elektrotechnik przy zakładaniu instalacji elektrycznej dwa tygodnie tylko.

Niewiele zarobiłem.

Żyję, nie wiem z czego...

Jestem zarejestrony w Urzędzie Pośrednictwa Pracy...

Znów chodzę, szukam pracy, szukam zarobku. Spotkałem kolegę, zbiera ogłoszenia od kilku miesięcy. Radzi mi, żebym za to się wziął, to w każdym razie na życie zarobię. Co mam robić? Co ja tracę? Najwyżej to, że nie zarobię, a i tak nic nie zarabiam.

Zbieram ogłoszenia do jednego z akademickich pism, miesięcznika, organu bardzo poważnej instytucji pomocy akademikom. Dziwnie to tak, ni z tego ni z owego wchodzić do firmy i proponować danie ogłoszenia do pisma niepopularnego, nikomu nieznanego. Wyrobiłem w sobie śmiałość przez różne sprzedaże, lecz teraz znów przed każdymi drzwiami dostaję tremy, co będę mówił jak wejdę, a może w ogóle wyrzucą i nie zechcą ze mną mówić? Lecz muszę. Jestem głodny i muszę wejść, i wychodzę, i otrzymuję ogłoszenia, chociaż niewiele, ale otrzymuję. Chodzę po całej Warszawie, od firmy do firmy. Jedni mnie wyrzucają, jedni mi naprawią masę morałów i impertynencji, a inni dadzą ogłoszenie i tych właśnie całymi dniami poszukuję...

Sprzedajemy aparaty do cerowania pończoch i skarpetek. Mamy w stoisku wypożyczoną maszynę do szycia i przez cały dzień na zmianę dziurawimy nożyczkami skarpetki i cerujemy je, odpowiednio zachwalając i proponując każdemu nabycie tego aparatu, ponieważ w każdym gospodarstwie każda oszczędna gospodyni powinna go mieć...

Ja żyję na obiadach proszonych, stale poszukuję znajomych i przyjaciół, do których mógłbym się wprosić na obiad. Ciężkie życie bez żadnej nadziei na jutro...

Ach, jak bardzo cierpię czując swoją bezradność, że nie mogę znaleźć pracy i żadnego zarobku, żeby chociaż móc jeść coś, żeby matka nie gryzła się, czym jutro napali pod kuchnią i za co kupi chleba...

Codziennie wychodzę na poszukiwanie pracy, codziennie odwiedzam znajomych i dowiaduję się, czy nie ma jakiej pracy dla mnie. Udzielają mi bardzo wielu porad. Tylko jednej mi nikt udzielić nie może: gdzie i w jaki sposób mógłbym znaleźć pracę? Rozumiem swoją nicość. Cóż mi z tego, że mam wykształcenie, wypróbowałem różnych prac, że nawet za najgorszą pracę się brałem. Jestem zdany na swoje własne siły, tak już osłabione. Słabnę, coraz bardziej słabnę. Może to też nieszczęście przejściowe jak i wszystkie, które już przeżyłem. Jestem słabym człowiekiem, nie wiem, co mam robić ze sobą, czuję się okropnie niepotrzebnym.

Była wojna, było nieszczęście powojenne, lecz wtedy była nadzieja, że to się skończy, że to tylko czasowe, była wtedy wiara w zwycięstwo, wtedy rzucano wielkie idee. A teraz poszukuję pracy, bo jestem głodny i nie mam nadziei i nikt mi nie mówi, że kiedyś będzie lepiej, że kiedyś zło przeminie. Sam staram się, sam chcę w siebie wmówić to, że będzie lepiej, ale przecież chce mi się jeść. Ta jedna myśl o napełnieniu żołądka zabija we mnie wszystkie inne i to mi też sprawia cierpienie. Cierpię dlatego, że oprócz jedzenia o niczym innym myśleć nie mogę...

Kiedy znajdę pracę, kiedy mi głód przestanie dokuczać, kiedy będę mógł żyć?

Wyłącznie na własne siły muszę liczyć. Znikąd żadnej pomocy nie otrzymywałem, nie otrzymuję i nie chciałbym otrzymywać...

Oczekuję przybycia Nowego Roku, może ten przyszły będzie lepszy, bardziej pomyślny. Może i dla mnie będzie lepszy, mam 32 lata i w tych latach muszę się skarżyć na brak pracy, na głód. A co będzie dalej?

(Fragmenty z pamiętnika bezrobotnego studenta z Warszawy, nadesłanego do Instytutu Gospodarstwa Społecznego przed rokiem 1939).

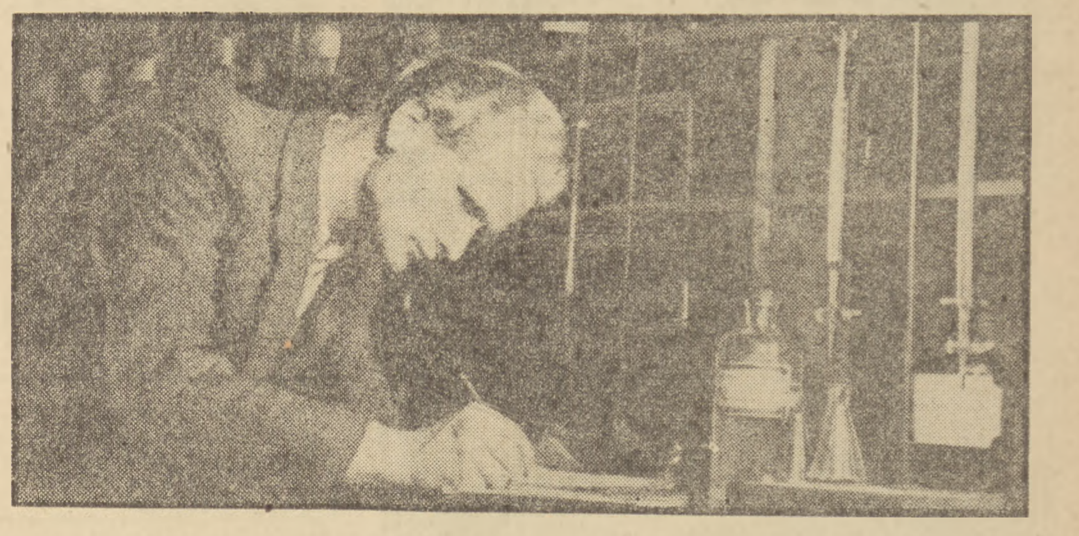
Ze zbioru pt. „Było to wczoraj" — wydanego przez „Naszą Księgarnię"—1951 r.

Na mnie praca czekała...
— mówi 24-letni inżynier

Kol. BRONISŁAW ROZMARYNOWSKI jest najmłodszym z inżynierów w Elektrowni Łódzkiej. Ma dopiero 24 lata, ale pełni odpowiedzialną funkcję i jest jednocześnie przewodniczącym oddziałowego koła ZMP.

— **Jestem inżynierem tylko dzięki władzy** ludowej — mówi kol. Rozmarynowski, wskazując na art. 61 projektu Konstytucji, leżący na stole w pokoju racjonalizatorów elektrowni.

— To, co wyrażone jest w projekcie Konstytucji — mówi dalej kol. Rozmarynowski — **suchymi na pozór słowami,** — ma dla mnie



Dziś student II roku chemii na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Stefan Staliński notuje wyniki doświadczeń przeprowadzonych w laboratorium; jutro zapewne będzie pracował w laboratorium jednego z wielkich zakładów chemicznych, które się u nas budują. Ten obrazek jest u nas zjawiskiem codziennym.

głęboką treść. Te punkty były **realizowane** przez cały okres mojej nauki.

Pochodzę z osady **Lututów** w powiecie **wieluńskim.** Po wyzwoleniu skorzystałem z szerokich możliwości nauki i wstąpiłem do II klasy gimnazjum w Wieluniu. W r. 1947 ukończyłem gimnazjum, następnie w Łodzi uczyłem się nadal — systemem przyspieszonym — w Liceum Ogólnokształcącym.

Powołane przez ludowe państwo kursy przygotowawcze pomogły kol. Rozmarynowskiemu w ugruntowaniu materiału i zdaniu egzaminu na I-szy rok Wydziału Elektrycznego Politechniki Łódzkiej. Nie musiał dorabiać, martwić się o utrzymanie, gdyż otrzymał stypendium. Troska Rządu Ludowego o jak najlepsze warunki nauki dla studentów wpłynęły na jego dobre wyniki w nauce. Na III roku studiów zostaje asystentem w zakładzie miernictwa UŁ. Już za trzy tygodnie kol. Rozmarynowski skończy swą pracę dyplomową i zakończy studia.

— **Osiągnąłem to dzięki temu, że Polska Ludowa od pierwszych chwil swego istnienia realizowała to. co obecnie stwierdza projekt naszej Konstytucji** — mówi dalej kol. Rozmarynowski — **nie mógłbym studiować w okresie rządów sanacji, gdy konstytucja służyła fabrykantom i obszarnikom. Bo pamiętam dobrze, jak po śmierci ojca w 1928 roku — urzędnika samorządowego w Lututowie, matka moja przez 9 lat starała się o emeryturę. Dziś nie tylko ja kończę studia — siostra moja jest już lekarzem w Szczecinie.**

Ale kol. Rozmarynowski otrzymał nie tylko prawo do nauki. Otrzymał on także drugie prawo — do pracy.

Kol. Rozmarynowski szybko przerzuca kartki projektu Konstytucji i wskazuje na art. 58.

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do pracy. tj. prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy".

— To jest moje drugie, realizowane przez Rząd Ludowy wielkie prawo. Natychmiast po ukończeniu studiów otrzymałem pracę inżyniera w elektrowni. Uposażenie moje według grupy IV-ej odpowiada memu wkładowi pracy. A powiedzmy sobie, czy przed wojną istniało rzeczywiste prawo do pracy?

Iluż młodych lekarzy, inżynierów, opuściwszy mury uczelni tułało się w Polsce przedwrześniowej bez pracy? A dzisiaj, dzięki władzy ludu pracującego, na mnie — młodego inżyniera — czekała praca.

— Władza Ludowa — kończy kol. Rozmarynowski — dała mnie i moim kolegom możność **nie tylko kształcenia, ale jednocześnie drugą możliwość:** zastosowania w pracy zdobytych **umiejętności. Dlatego obowiązkiem moim jest teraz spłacić dług zaciągnięty wobec narodu sumienną i wydajną pracą.**

Wczoraj – dziś – i jutro
Politechniki Gliwickiej

1945 rok

W wyzwolonych Gliwicach państwo uruchamia Politechnikę śląską. W prymitywnych jeszcze warunkach rozpoczyna naukę około 800 studentów.

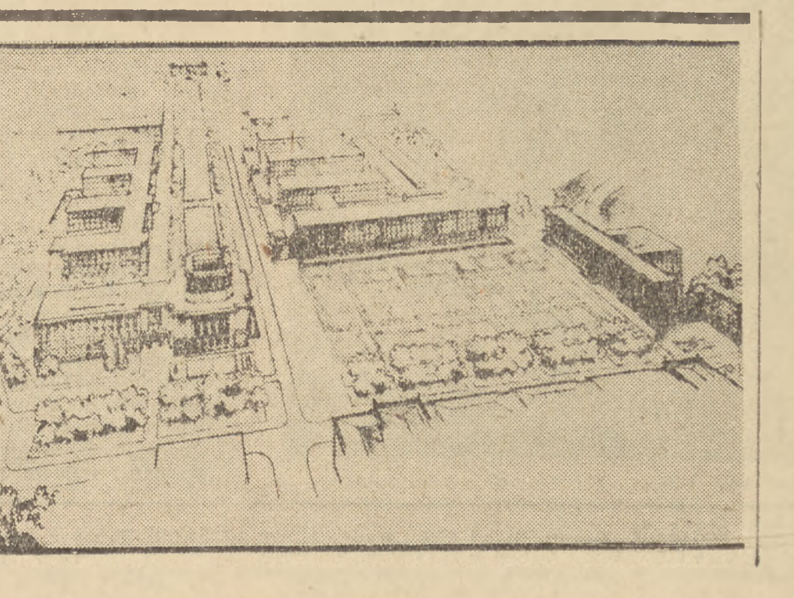
1952 rok

Politechnika. która otrzymała imię Wincentego Pstrowskiego rozbudowuje się coraz bardziej i liczy już 6 wydziałów: mechaniczny, elektryczny, chemiczny, inżynierii budowlanej, górniczy i energetyczny, Zajmują one 7 gmachów. Uruchomione zostały nowe laboratoria i pracownie naukowe. Z ponad 3600 studentów 80 proc. młodzieży otrzymuje stypendia.

1955 rok

Na Politechnice Śląskiej im. W. Pstrowskiego studiować będzie ponad 5 tys. młodzieży:

W Gliwicach powstaje wspaniała dzielnica akademicka z nowymi gmachami uczelni, bursami, domem studenta, boiskiem sportowym, ślicznym ogrodem itp.



Przeciw francuskiemu imperializmowi walczy lud Tunisu

Miasta Tunisu są ponure i opustoszałe; sklepy zamknięte. Po ulicach bez przerwy krążą czołgi i uzbrojone patrole. Raz po raz rozlegają się pojedyncze wystrzały. Policja wyłapuje „podejrzanych". Jest nim każdy, przy którym znajdą nawet scyzoryk. „Podejrzanych" spędza się następnie do obozów w Tebusink i w Mohamedii; są ich tam tysiące. Bizerta, Mateur, Nabeul, Sousse, Hammamet, Teboulba, Kairouan ociekają krwią... Lista ofiar rośnie...

„Diabel-Dira" opuścił Marsylię mając na pokładzie 625 żołnierzy. Godzinę później odpłynął inny transportowiec „Campana" wiozący 1.200 żołnierzy i spadochroniarzy.

Matki francuskie z niepokojem czekają na wieści od synów pełniących służbę wojskową w Tunisie. Matki tuniskie płaczą nad ciałami zabitych dzieci.

Tymczasem w Paryżu Rada Ministrów postanowiła za wszelką cenę przywrócić spokój w kolonii. Czy przygotowuje się wojna? Nowy Vietnam? Czy rząd francuski chce powtórzyć madagaskarską masakrę, która pochłonęła 80.000 ofiar. Przeprowadzał ją gen. Garbay, ten sam gen. Garbay, który obecnie jest dowódcą wojsk francuskich w Tunisie!

Protektorat wyzysku

Jak podawał niedawno tygodnik „Paris Match", *Tunis pod francuskim protektoratem jest krajem bez historii, krajem szczęśliwym.* Ile w tych kilku słowach mieści się obłudy i fałszu!

Przez długi okres czasu Tunis stanowił składową część Imperium Otomańskiego (Turcja) i dopiero w XIX w. uzyskał pewną autonomię wewnętrzną. Państwem rządzili bejowie, dzierżący w swych rękach władzę absolutną. Aparat administracyjny opanowany był przez feudałów. Otąd Francja i Włochy szukały wybiegu dla zbrojnej interwencji. W maju 1881 r. wojska francuskie stacjonujące w Algierze przekroczyły granicę Tunisu, a bej Mohamed Es Sadok zmuszony został do uznania protektoratu Francji. Był to najczystszy i najprostszy zabór bez kosztownej i długotrwałej wojny kolonialnej. Od tej chwili rządzi Tunisem z ramienia rządu francuskiego gubernator, mający do swej dyspozycji lądowe i morskie siły zbrojne oraz rozległy aparat administracyjny.

Kapitaliści francuscy dążąc do wyciągnięcia jak największych zysków z nowego rynku, zmonopolizowali wydobywanie bogatych złóż rudy żelaznej, ropy naftowej i fosfatów, ogałacając Tunis z jego bogactw naturalnych.

Chłopi Tunisu zmuszeni do opuszczenia żyznych ziem północnych swego kraju, stali się tanimi robotnikami, pracującymi za nędzną dniówkę. Dziś 1/5 ziemi uprawnej należy do kolonizatorów.

Jedno łóżko szpitalne na tysiąc mieszkańców

Tygodnik „Paris Match", o którym wspominaliśmy wyżej, pisał również o dobroczynnym wpływie cywilizacji francuskiej w Tunisie: *„130.000 Francuzów w przeciągu 7 lat zainwestowało 60 miliardów franków. Francuzi wierzą w przyszłość tego kraju. Oni wiedzą, że wnoszą tu bogactwo i pokój. Dzięki szpitalom i szkołom Francja wygrywa bitwę o Tunis".*

A oto fakty: koleje żelazne, drogi lądowe, porty, lotniska, stacje doświadczalne, zostały założone i rozbudowane w zależności od potrzeb francuskich przemysłowców. Na 2000 km linii kolejowych, więcej niż 1000 km służy połączeniu kopalń z portami wywozowymi. Wywłaszczanie i rabunkowa gospodarka kolonialna pociągnęły za sobą bezrobocie, niskie płace, niedożywienie, nędzę, brak opieki i świadczeń socjalnych oraz różnego rodzaju choroby. Organizacja służby zdrowia nawet w najmniejszym stopniu nie zaspokaja potrzeb ludności. 1 lekarz przypada na 13.000 mieszkańców, a 1 łóżko szpitalne na 1000. Szpitale dziecięce nie istnieją, a 3 kliniki położnicze posiadają łącznie tylko 112 łóżek. „Dobrodziejstwa" „opieki" francuskiej nie potrafiły zmniejszyć śmiertelności niemowląt i dzieci, która wynosi 19,3 proc.

Obraz ten uzupełniają dane dotyczące analfabetyzmu i szkolnictwa. Do szkół, ze względu na brak miejsc, może uczęszczać tylko 16 proc. dzieci, a tylko 3 proc. ogólnej liczby dziewcząt uczy się czytać i pisać. Analfabetyzm i katastrofalny stan oświaty jest wynikiem polityki władz, które świadomie starają się naród tuniski utrzymać w ciemnocie i zacofaniu.

Rośnie ruch narodowo-wyzwoleńczy
Lud Tunisu powstał do walki

69 lat leżył lud Tunisu pod protektoratem francuskim. Masy ludowe uświadomiły sobie w coraz większym stopniu, że są całkowicie pozbawione suwerenności narodowej i prawa samostanowienia. Wzrasta na ziemi tuniskiej ruch narodowo-wyzwoleńczy. Wola uwolnienia się od ucisku mocniej niż kiedykolwiek opanowała masy pracujące. Wzrasta wpływ Komunistycznej Partii Tunisu.

W sierpniu 1950 r. rząd francuski, pod naciskiem mas, zapowiedział reformy, które miały dać Tunisowi autonomię wewnętrzną. W listopadzie 1951 r. rozpoczęły się rozmowy przedstawicieli Tunisu z francuskim ministrem Schumanem. Rozmowy nie dały wyniku i wkrótce zostały zerwane. Odpowiedzialność za ich zerwanie spada wyłącznie na rząd francuski. Delegacja tuniska daremnie starała się o pomoc ze strony Organizacji Narodów Zjednoczonych. W odpowiedzi na to rząd francuski wysłał do Tunisu oddziały wojskowe i mianował nowego gubernatora. Już następnego dnia polała się krew. Policja skierowała karabiny do demonstrujących bezrobotnych i byłych uczestników wojny światowej. Przywódcy komunistyczni niektórych miast zostali po gestapowsku deportowani.

Lud Tunisu powstał do walki. Formuje się narodowy front walki o niepodległość, jednoczący komunistów, członków związków zawodowych, wszystkich patriotów.

*

Rząd francuski wybrał politykę siły i gwałtu. Francuscy żołnierze zostali wciągnięci w brudną wojnę. W imię czego? Dla zachowania przywilejów i dochodów bogatych kolonizatorów, dla zwiększenia zysków spółek akcyjnych, dla ratowania dywidend monopoli i trustów, dla utrzymania baz strategicznych, zgodnie z rozkazami imperializmu amerykańskiego, przygotowującego trzecią wojnę światową.

Rząd francuski wybrał politykę siły i gwałtu wbrew interesom narodu francuskiego i pokoju. W interesie Francji leży zaprzestanie napastniczej wojny i represji.

I dlatego naród francuski solidarny jest z narodem tuniskim, żądającym przyznania mu prawa do panowania we własnym kraju.

(Oprac. wg „Regards" Nr 337)

Powierzchnia Tunisu wynosi 125.130 km kwadr. Obszar ten jest zaludniony przez 3.320.000 mieszkańców, z czego 7,4 proc. stanowią Europejczycy. Tunis jest podzielony na 4 rejony: urodzajne doliny północy; rejon zbożowy Sahel, gdzie znajdują się plantacje oliwne; płaskowyż centralny, gdzie przeważają pastwiska, i ostatni pustynny rejon południa, gdzie oazy są urodzajne w daktyle. Kopalnie fosfatu, żelaza i ropy są głównymi bogactwami naturalnymi Tunisu.





Oto dzieło „cywilizacji" francuskiej — nędza. Spójrzcie na żebraczkę w łachmanach, która usnęła na bruku.

Tunezyjczycy niosą zwłoki współtowarzysza walki o wolny, niepodległy Tunis, zabitego przez francuskich kolonizatorów.



Żądamy ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej zamiast ustawy o powszechnej służbie wojskowej

— oświadczyli młodzi metalowcy z Niemiec zach.

Niemiecki Komitet Robotniczy przeciwko remilitaryzacji Niemiec ogłosił oświadczenie, w którym wita z uznaniem i radością apel rządu NRD do 4 wielkich mocarstw o przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego.

Echa tej inicjatywy pokojowej we wszystkich warstwach ludności — stwierdza Komitet — wykazują, jak gorąco pragnie pokoju naród niemiecki. Apel pokojowy rządu NRD wywołał konsternację i zamieszanie wśród podżegaczy wojennych i wrogów jedności Niemiec. Nie da się już stłumić ruch miłującej pokój ludności Niemiec zachodnich przeciwko planom wojennym imperializmu amerykańsko - niemieckiego. W szczególności **klasa robotnicza Niemiec zach., bez względu na różnice poglądów, rozumie coraz lepiej, że powinna wytężyć swe siły, aby doprowadzić do zrealizowania postulatów zawartych w tym apelu.**

Komitet akcji młodych robotników zach. - niemieckiego przemysłu metalowego na konferencji delegatów ze wszystkich czołowych przedsiębiorstw tego przemysłu w Niemczech zach uchwalił odezwę do młodych metalowców zach.-niemieckich. Odezwa piętnuje poczynania **Adenauera, Schumachera, Ollenhauera, Fettego** i innych sługusów amerykańskiego imperializmu, którzy chcą rozpętać nową katastrofę wojenną. **Walczcie zdecydowanie** — głosi odezwa — **przeciwko terrorowi Adenauera! Zwalczajcie ustawę o przymusowej służbie wojskowej! Walczcie o utrzymanie praw demokratycznych! Brońcie konstytucji przed wszelkimi zamachami podżegaczy wojennych! Żądajcie ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej zamiast ustawy o powszechnej służbie wojskowej!**

Na zebraniu delegatów metalowców **Górnej Frankonii** z ośrodków przemysłowych **Bamberg, Forchheim, Ebermannstadt, Hoechstadt i Ebern** zapadła uchwała solidaryzująca się ze stanowiskiem przedstawicieli 55 tys. metalowców norymberskich, którzy postanowili przeciwstawić się remilitaryzacji wszelkimi środkami, nie wyłączając strajku powszechnego.

Ostry protest przeciwko polityce wojennej Adenauera uchwalono również na okręgowej konferencji b. jeńców wojennych w **Norymberdze.** Dziennik **„Nuernberger Nachrichten"** zamieszcza liczne głosy swych czytelników występujących przeciwko polityce wojny i rozbijania Niemiec.

Pod hasłem zdecydowanej walki z remilitaryzacją i przygotowaniami wojennymi stała konferencja pokojowa kobiet w **Essen.** Konferencja przesłała list z wyrazami uznania do załogi miejscowych zakładów Kruppa, która stwierdziła, że odmawia fabrykowania broni na nową wojnę. **Kobiety reprezentujące różne poglądy polityczne i wierzenia religijne wypowiedziały się za wszelką akcją przeciwko wykonaniu ustawy o powszechnej służbie wojskowej.** Podobne stanowisko zajęły uczestniczki kongresu pokojowego kobiet ewangelickich i katolickich w **Darmstacie.**

Naród amerykański pragnie przyjaźni i pokoju z ZSRR

Konferencja Krajowej Rady Tow. Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej

16 bm. odbyła się w Nowym Jorku konferencja Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej.

Postępowy działacz amerykański dr **Hanton,** zagajając konferencję, oświadczył, że jej celem jest wytyczenie dróg osiągnięcia najlepszego zrozumienia wzajemnego między USA a ZSRR w podstawowych zagadnieniach międzynarodowych. **Musimy** — oświadczył Hanton — **zerwać z stworzoną w naszym kraju „żelazną kurtyną", która ukrywa przed narodem amerykańskim prawdę o życiu narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej, jak również narodów wszystkich innych krajów. Zadanie to** — stwierdził mówca — **jest naczelnym zadaniem na drodze do osiągnięcia pokoju.**

Referat „O kontroli nad energią atomową" wygłosił członek Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej dr **Harry Grundfest.**

Amerykańska polityka zagraniczna — oświadczył mówca — ponosi jedno fiasko po drugim. **Nasza agresywna polityka nie cieszy się poparciem krajów europejskich, które z każdym dniem coraz bardziej się jej obawiają.**

Ostatnie słowo w sprawie ustanowienia sprawiedliwej kontroli międzynarodowej nad energią atomową — stwierdził w zakończeniu Grundfest — powinien wypowiedzieć naród amerykański, który pragnie pokoju i przyjaźni z ZSRR i narodami wszystkich krajów.

Wybitny ekonomista amerykański **Perlo** wygłosił referat pt. „Niemcy — główną przyczyną napiętej sytuacji w Europie".

Przyczyną napiętej sytuacji w Europie — oświadczył mówca — jest polityka amerykańska, zmierzająca do odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

Zgoła odmienną politykę wobec Niemiec — stwierdził mówca — prowadzi ZSRR, który dąży do utworzenia jednolitych, pokojowych i demokratycznych Niemiec.

Naród amerykański przekonany jest, że bieg wydarzeń zmusi rząd USA do wkroczenia na drogę pokojowego zjednoczenia Niemiec, na drogę, proponowaną przez rząd radziecki.

Referat o „Znaczeniu paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami" wygłosiła redaktor czasopisma **„New World Rewiev" Jessica Smith.**

Naród amerykański — oświadczyła Smith — odpowiedzialny jest przed narodami całego świata za politykę naszego rządu, za wyścig zbrojeń, za zbrojenie b. agresorów.

Musimy — stwierdziła mówczyni — **dążyć do zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Naród amerykański wspólnie z innymi narodami powinien wygrać i wygra wielką bitwę w obronie pokoju.**

Rokowania o rozejm w Korei

17 bm. w **Panmundżonie** odbyło się plenarne posiedzenie delegacji obu stron, prowadzących rokowania w sprawie rozejmu w Korei. Omawiano piąty punkt porządku dziennego, tj. sprawę „zaleceń obu stron do rządów zainteresowanych krajów".

Dążąc do przyśpieszenia osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu w Korei, delegacja koreańsko - chińska uwzględniła pewne dezyderaty delegacji amerykańskiej i wysunęła nowy wniosek w sprawie zwołania przez zainteresowane rządy konferencji politycznej w ciągu trzech miesięcy po podpisaniu rozejmu w Korei.

Delegacja amerykańska oświadczyła, że przestudiuje nowe propozycje strony ludowej i udzieli odpowiedzi w najbliższych dniach.

*

Oficerowie sztabowi obu stron omawiają w dalszym ciągu trzeci punkt porządku dziennego, tj. sprawę wprowadzenia w życie rozejmu i sprawę sposobów przestrzegania warunków rozejmu.

Poprzednio już uzgodniono, że nad przestrzeganiem warunków rozejmu będzie czuwała specjalna Komisja Nadzorcza, składająca się z przedstawicieli państw neutralnych.

Koreańscy i chińscy oficerowie sztabowi zaproponowali, ażeby w skład Komisji Nadzorczej weszli przedstawiciele **ZSRR, Polski i Czechosłowacji,** jako reprezentanci strony ludowej. Delegacja amerykańska zaproponowała ze swej strony, by w Komisji Nadzorczej reprezentowali ją przedstawiciele **Szwajcarii, Szwecji i Norwegii.**

Oficerowie sztabowi strony ludowej wyrazili zgodę na propozycję amerykańską, natomiast oficerowie amerykańscy zaoponowali — bez podania żadnych powodów — przeciwko zaproszeniu przedstawiciela — ZSRR do Komisji Nadzorczej.

Stanowisko to można tłumaczyć wyłącznie chęcią do przeciągania rokowań.

W obronie więzionych patriotów hiszpańskich

Komunikat sekretariatu ŚFMD

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłosił komunikat stwierdzający, że **Komitet Wykonawczy ŚFMD na swej ostatniej sesji w Kopenhadze w styczniu br. wezwał młodzież na całym świecie, miłującą sprawiedliwość i wolność, aby wzmogła kampanię w obronie Lopeza Raimundo i jego towarzyszy, więzionych przez frankistów w Barcelonie.** Władze frankistowskie chcą przekazać tych patriotów sądowi wojskowemu. Grozi im śmierć. Kampania na rzecz uwolnienia Lopeza Raimundo i innych antyfaszystów hiszpańskich powinna wzmóc się zwłaszcza w okresie przygotowań do **„Dnia solidarności z antyfaszystowską młodzieżą hiszpańską"** 14 kwietnia br.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT



Na zdjęciu widzimy zwycięzców slalomu giganta mężczyzn od lewej: Spiess (Austria) III miejsce, Stein Ericksen (Norwegia) I miejsce i Christian Pravda (Austria) II miejsce.

Przyczyny porażek naszych hokeistów

DALEKOPISEM Z OSLO OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „SZTANDARU MŁODYCH"

W ponurym nastroju opuszczali w sobotę wieczorem nasi hokeiści stadion Jordal Amfi. Każdemu ciążył bagaż 17 bramek, strzelonych przez Szwedów. Nastroju nie mogła przecież uratować jedna bramka strzelona przez Gansinca.

Drużynę naszą odwiedziliśmy w niedzielę przed południem. Część zawodników zebrała się w świetlicy. Inni siedzą jeszcze przy śniadaniu. Wszyscy — jeden przez drugiego — mówią. Sobotni mecz rozwiązał im języki i wywołał burzliwą dyskusję. Z jej przebiegu widać, że nasz zespół mocno przeżył porażkę, chce znaleźć jej przyczyny i wyciągnąć wnioski.

Posłuchajmy kilku głosów.

Gansiniec jest bardzo zmartwiony:

— Aż się płakać chciało — mówi. — Nasi tylko kupą, po dwóch, po trzech za krążkiem, a tamci nieobstawieni strzelali.

Gansiniec przyznaje, że po wczorajszym meczu głowy poszły mocno na dół, ale teraz nie czas na załamanie się.

Przebywający w Oslo z naszą ekipą wiceprzewodniczący PKOP, Putrament, mówi:

— Kilka słów na temat meczu nie wystarczy. Opisać to wszystko można tylko w długim artykule, gdzie trzeba znaleźć przyczyny porażki. Ja np. w tej chwili niezupełnie rozumiem jak po pierwszej, tak dobrze granej tercji — gdzie do 19 minuty utrzymuje się wynik bezbramkowy, a chwilami nawet mamy wyraźną przewagę — można tak oklapnąć. Nasi poszli w pierwszej tercji na pełny gaz, grali szybko, ofiarnie i ambitnie, czym Szwedzi byli zaskoczeni.

— Naszym starczyło głosu na śpiewanie górnego C tylko na jedną tercję.

Potem przyszło zmęczenie i wyszły na jaw wszystkie braki techniczne. Falowe ataki Szwedów, gdy co minuta padała bramka (w drugiej tercji) załamały drużynę psychicznie. O stanie nerwów polskich hokeistów świadczy samobójcza bramka, strzelona przez Wróbla, w przeświadczeniu, że ma przed sobą bramkę szwedzką.

— Te i inne fakty z tego meczu, — to moim zdaniem sprawy wtórne, mające głębsze przyczyny. Krótko mówiąc — kończy Jerzy Putrament — u nas istnieje wiara w cuda. Nie doceniamy podstaw treningu technicznego, usiłujemy nadrobić to wyłażeniem ze skóry, a efekt widzieliśmy w sobotę na stadionie Jordal Amfi.

Trener Kasprzycki mówi niewiele:

— Codziennie omawiamy mecz z poprzedniego dnia. Dziś pomówimy głównie o tym, czego możemy nauczyć się od Szwedów. Pokazali oni bardzo dobrą grę zespołową i wzorową umiejętność prowadzenia krążka. Nasi zawodnicy zanadto obserwują krążek w czasie gry, a nie zwracają uwagi na sytuację na lodowisku. Przykład: krążek idzie do partnera. Trzech Polaków pędzi za nim — a nieobstawiony Szwed, ciele podający — strzela bramkę.

Wypowiadali się również kapitan drużyny Csorich i lekarz dr Miller.

Obaj stwierdzają, że przyczyny porażki są głębokie. Dwugłos ten brzmi:

— Nie doceniamy należytego treningu. Trzeba pracy i jeszcze raz pracy. Nasi zawodnicy mają wielką chęć do gry, ale nie bardzo chcą się tej gry uczyć.

W niedzielę rano znikł w naszej drużynie nastrój przygnębiający. Porażkę przeżyli wszyscy mocno i chcą to niemiłe wrażenie zatrzeć w następnych meczach. Pomogą im w tym zapewne dorażnie wyciągnięte wnioski. Natomiast dyskusję o tych bardzo istotnych głębszych przyczynach odłożymy na później, uważając ją jednak za bardzo potrzebną.

Ważne jest to, że nasi chłopcy nie załamali się. Wierzymy, że dadzą z siebie w następnych spotkaniach wszystko, na co jest ich obecnie stać. Upewnia nas w tym przekonaniu dobry nastrój, panujący w drużynie.

STEFAN RZESZOT

Prasa zagraniczna o Olimpiadzie

Mlada Fronta

Hokeiści CSR — zdaniem prasy norweskiej — będą walczyli o pierwszeństwo z drużyną kanadyjską.

*

„Mlada Fronta" publikuje reportaż ze spotkania towarzyskiego hokeistów Kanady i Ameryki, które odbyło się w ubiegłą środę w Oslo. Korespondent „Mladej Fronty" zwraca uwagę na brutalną grę obu drużyn.

*

W „Mladej Froncie" ukazał się artykuł tow. Muchy, przewodniczącego Czechosłowackiego Komitetu Olimpijskiego, w którym autor pisze o wzniosłych i szlachetnych ideach starożytnych Olimpiad, najbardziej sprofanowanych w 36 r. na Olimpiadzie w hitlerowskim Berlinie. Z kolei autor przechodzi do omówienia atmosfery, w jakiej odbywają się tegoroczne igrzyska olimpijskie w Oslo, atmosfery szaleńczych zbrojeń następców Hitlera — faszystowskich agresorów, napadających na spokojne ludy.

„Sportowcy całego świata wiedzą dobrze — pisze Mucha — że działalność sportowa można rozwijać jedynie w warunkach pokojowych. Wiemy, że w młodzieży idea obrony światowego pokoju ma najbardziej oddanych bojowników".

Wzrasta opór przeciwko dyktatowi USA w ONZ (II)

Pisaliśmy w poprzednim artykule o brutalnym nacisku, jaki imperialiści amerykańscy wywierają na delegacje większości państw — członków ONZ, aby zmusić je do głosowania za swoimi wnioskami. Stwierdziliśmy, że ta polityka dyktanda Stanów Zjednoczonych wobec państw uzależnionych gospodarczo i politycznie od USA, prowadzi do pogrzebania autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych i do przekształcenia ONZ w narzędzie zaborczej, wojennej polityki amerykańskiego imperializmu.

Ale jednocześnie trzeba podkreślić, że w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych **pojawiają się coraz wyraźniej oznaki oporu przeciwko dyktandu USA ze strony przedstawicieli tych krajów kapitalistycznych, które imperialiści chcą pchnąć do nowej wojny pod osłoną flagi ONZ,** jak to uczynili w wypadku napaści na Koreę. Miało to miejsce zwłaszcza na ubiegłej sesji ONZ. Źródłem pojawiających się w ONZ oznak oporu niektórych delegacji przeciw bezczelnemu dyktandu USA jest nieugięta walka ZSRR o pokój, ogromny wzrost sił pokoju we wszystkich krajach świata, stale zaostrzające się rozbieżności wewnątrz obozu imperialistycznego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że właśnie stanowisko delegacji radzieckiej w ONZ, która swymi propozycjami wskazała drogę trwałego zachowania pokoju, obrony niezależności narodów i zmniejszenia ciężarów zbrojeń, przytłaczających kraje kapitalistyczne, tchnęło nowe życie w obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych i umożliwiło wielu krajom otwarte wystąpienie przeciwko zbrodniczej polityce Stanów Zjednoczonych.

Weźmy dla przykładu dyskusję w sprawie tzw. „akcji zbiorowych", które to „akcje" mają umożliwić imperialistom amerykańskim wykorzystanie autorytetu ONZ dla zamaskowania nowych projektowanych napaści i zmusić inne państwa, zależne od USA, do wzięcia udziału w tych napaściach. **Zdemaskowanie przez Związek Radziecki rzeczywistych zamierzeń tego wniosku spowodowało, że podczas dyskusji wielu delegatów krajów zachodnich, jak np. Szwecja, wypowiedziało się przeciwko projektowi amerykańskiemu stwierdzając, że grozi on poważnym niebezpieczeństwem wywołania wojny światowej.** Wyrazem ogólnego zaniepokojenia były poprawki do projektu, wniesione przez kraje arabskie i niektóre kraje Ameryki Łacińskiej. **Fakt, że poprawki te zostały wniesione wbrew stanowisku USA, oznacza dotkliwą porażkę imperialistów.**

Podobna sytuacja wytworzyła się w czasie dyskusji i podczas głosowania nad oszukańczym wnioskiem amerykańskim w sprawie tzw. „rozbrojenia". **Po wykazaniu przez ministra Wyszyńskiego obłudnego, antypokojowego charakteru amerykańskiego projektu „rozbrojenia", liczni delegaci domagali się, aby państwa zachodnie uzgodniły swój projekt z propozycjami radzieckimi, podkreślając, że nie można uzyskać rzeczywistego rozbrojenia bez osiągnięcia porozumienia między wielkimi mocarstwami.** Gdy jednak w wyniku nacisku USA doszło do głosowania nad wnioskiem amerykańskim — **około 1/3 ogólnej liczby delegacji nie głosowało za projektem USA.** Na poprzedniej sesji ONZ za propozycją ZSRR o zawarciu Paktu Pokoju głosowało 5 delegacji, a przeciw 50 delegacji, natomiast na ostatniej sesji 11 delegacji głosowało za wnioskiem, a przeciw 35 delegacji.

Kiedy delegat amerykański, nie próbując nawet odparować zarzutów Związku Radzieckiego w sprawie finansowania przez USA działalności band dywersyjnych w ZSRR i krajach demokracji ludowej, zażądał odrzucenia skargi radzieckiej — **wówczas przedstawiciele prawie wszystkich krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Azji odmówili poparcia Stanom Zjednoczonym.**

Trzeba było aż **19 posiedzeń,** aby Stany Zjednoczone **„używając wszelkiej presji na jaką mogły się zdobyć"** — cytujemy za reakcyjnym dziennikiem amerykańskim „New York Herald Tribune" — zmusiły wreszcie swych wasali do wyboru Grecji do Rady Bezpieczeństwa (Wg obowiązującej umowy miejsce jednego z niestałych członków w Radzie Bezpieczeństwa należało się przedstawicielowi krajów słowiańskich, wysuniętemu przez te kraje — tj. Białorusi).

Biorąc pod uwagę wszystkie głosowania na ubiegłej sesji ONZ, zarówno w Zgromadzeniu Ogólnym jak i w specjalnych komisjach, trzeba stwierdzić, że **od głosowania za wnioskami amerykańskimi wstrzymywało się stale przeciętnie od 17 do 24 delegacji.** Jeśli zważyć, że są to delegacje krajów, których rządy burżuazyjne w dużej mierze uzależnione są od jednego lub więcej państw imperialistycznych, to takie demonstracyjne wstrzymywanie się od głosu ma swoją wyraźną wymowę. **Dowodzi ono, że Stany Zjednoczone napotykają na coraz większe trudności w urzeczywistnianiu swych zaborczych i wojennych planów.**

Z drugiej strony wyraźną manifestacją woli pokoju był wynik głosowania nad radziecką propozycją zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa dla rozpatrzenia najważniejszych spraw, zagrażających pokojowi. Wbrew naciskowi Stanów Zjednoczonych, które starały się nie dopuścić do uchwalenia tego wniosku, **za radziecką propozycją padło 57 głosów — to jest większa ilość głosów niż padła za jakimkolwiek wnioskiem amerykańskim podczas ostatniej i dawnych sesji ONZ.**

Ten wynik głosowania dowodzi niezbicie, że pod naciskiem pokojowej woli narodów, które widzą w Związku Radzieckim najbardziej zdecydowanego obrońcę pokoju — przedstawiciele krajów kapitalistycznych zmuszeni są głosować za wnioskiem radzieckim. Narody całego świata wszystkie swoje nadzieje uratowania ONZ przed rozkładem, będącym następstwem imperialistycznej polityki USA, pokładają w pokojowej polityce Związku Radzieckiego.

„Czynimy wszystko, aby powstrzymać Organizację Narodów Zjednoczonych przed stoczeniem się w przepaść" — mówił na ubiegłej sesji min. **Wyszyński.** I rezultaty tych wysiłków były widoczne w moralno - politycznych porażkach poniesionych przez Stany Zjednoczone mimo „większościowych sukcesów" (i to nie zawsze) podczas głosowań.

„Delegacja amerykańska w ONZ — pisał nowojorski dziennik „Daily Compass" — **przekonała się, że za dolary można kupić głosy, lecz wątpliwe czy można kupić przyjaźń lub dowieść słuszności swych poglądów.. Jesteśmy świadkami stałego upadku autorytetu amerykańskiego w komisjach Zgromadzenia Ogólnego ONZ".**

Ten „krach prestiżu amerykańskiego w ONZ" — jak pisze inna gazeta amerykańska „Washington Post" — **jest odzwierciedleniem krachu prestiżu amerykańskiego w skali światowej, odbiciem, chociaż mocno stępionym, stale wzrastających sprzeczności między państwami bloku zachodniego.**

O tych rozdzierających obóz imperialistyczny sprzecznościach w których — jak wskazał min. Wyszyński — należy szukać korzeni wszystkich trudności USA na arenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, napiszemy w następnym artykule.

TOMASZ ATKINS

*) Patrz art. „Jak USA niszczą Organizacje Narodów Zjednoczonych" w nr 30 „Sztandaru Młodych" 1952 r.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81 6-26-81 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-78-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala [illegible] Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" [illegible] Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 13/208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie ul. Srebrna 16. [illegible] Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8 IV piętro tel. 8-07-11 i 6-37-20. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 3-B-11973